Redakcja Tel. 138.28, 102.25 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 7 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna [illegible] 50 gr. Artykuły nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. [illegible] odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 187 Łódź wtorek 7 lipca 1936 r.

PAPIEŻ W PODRÓŻY WYPOCZYNKOWEJ

Papież wyjechał z Watykanu udając się do letniej rezydencji Castelgandolfo. Zdjęcie przedstawia ludność Castelgandolfo witającą na klęczkach przejeżdżającego w samochodzie Papieża, który udziela błogosławieństwa.

PŁK. MATUSZEWSKI ZAJMIE SIĘ
reorganizacją kredytu długoterminowego?

WARSZAWA, 7. 7. — W związku z zapowiedzianem ustąpieniem b. min. Matuszewskiego z redakcji „Gazety Polskiej" i objęcia po powrocie z urlopu w Anglji naczelnego kierownictwa „Polski Gospodarczej" w kołach poinformowanych twierdzą, że działalność p. Matuszewskiego nie ograniczy się tym razem do publicystyki. P. Matuszewski ma się zająć reorganizacją wewnętrznego długoterminowego kredytu, którego najdoskonalszym wykładnikiem były dawniej Towarzystwa Kredytowe. Ostatnio te instytucje wskutek pewnych nieprzemyślanych zarządzeń wstrzymały swą działalność emisyjną. P. Matuszewski ma ożywić działalność Towarzystw Kredytowych i jest prawdopodobne że w najbliższym czasie uda się wypuścić nowe emisje listów zastawnych.

Strajk okupacyjny w zakładach
przędzalniczo-lniarskich „Krosno".

KROSNO 7,7. W Krośnie trwa od trzech tygodni strajk okupacyjny w zakładach przędzalniczo-lniarskich „Krosno".

Strajk wybuchł na tle zamiaru zarządu fabryki obniżenia płac robotniczych. Robotnicy nie chcieli zgodzić się na obniżkę, w związku z czem

wypowiedziano im pracę,

a gdy rokowania w sprawie zlikwidowania zatargu nie dały rezultatu, robotnicy podjęli strajk okupacyjny.

Strajkujący domagają się podwyżki płac i umowy zbiorowej, zaś pracodawcy dzięki interwencji inspektora pracy zgodzili się już na 15 proc. podwyżkę, jednak mimo to niema jeszcze widoków na to, by nieporozumienie szybko mogło być zlikwidowane.

W razie, gdyby zatarg nie został w krótkim czasie zlikwidowany ma wybuchnąć strajk generalny w całym Zagłębiu Krośnieńskiem celem poparcia robotników zakładów „Krosno".

W OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM BIAŁA-BIELSKIM AKCJA STRAJKOWA TRWA.

ŁÓDŹ dn. 7 lipca. W związku ze strajkiem w okręgu przemysłowym Biała-Bielsko-, dowiadujemy się, iż sytuacja wytworzona nie uległa żadnym zmianom.

Wobec tego, że pierwsza konferencja odbyta w ubiegłym tygodniu nie dała rezultatu,

akcja strajkowa trwa.

Dziś odbędzie się druga konferencja, gdyby i ona nie dała rezultatu, Centralny Związek zawodowy klasowy zwróci się o interwencję do Ministerstwa Opieki Społecznej, które do tej pory zajmuje stanowisko wyczekujące.

—:0:—

Zajście na rynku w Tomaszowie.
OBELŻYWE SŁOWA STRAGANIARKI.
Żyd pobił i skopał kobietę.

TOMASZÓW MAZOWIECKI 7.7. Nieprawdopodobne wprost zajście miało miejsce w poniedziałek na rynku w Tomaszowie, w trakcie którego żydzi bez najmniejszego powodu skopali i zbili straganiarkę chrześcijankę, znajdującą się w stanie brzemiennym, oraz dopuścili się publicznej obrazy Państwa Polskiego.

Wśród żydów tomaszowskich zauważyć się daje silne zdenerwowanie i podrażnienie w związku z rozwijającym się coraz lepiej handlem chrześcijańskim. Szczególniej obawiają się żydzi straganów chrześcijańskich na rynku.

Jeden ze straganów na rynku ma nieja ka Lewandowska zamieszkała przy ulicy Polnej. Gdy w poniedziałek przed południem Lewandowska przybyła na rynek aby rozłożyć swój stragan zobaczyła, że miejsce jej zajął straganiarz żyd Rotberg. Lewandowska zwróciła się do żyda, aby jej miejsce zwolnił. Żyd zamiast słusznemu żądaniu Lewandowskiej uczynić zadość obruszył się i wszczął okropną awanturę w trakcie której rzucił się na Lewandowską którą dotkliwie pobił kijem, wreszcie gdy ta upadła na ziemię kopnął nogą w brzuch Lewandowska która znajduje się w stanie brzemiennym otrzymawszy kopnięcie w brzuch zemdlała. Zemdloną zaopiekowały się znajdujące się przy straganach panie, które odwiozły zemdloną do Komisarjatu PP., gdzie lekarz udzielił jej pierwszej pomocy.

Zaszedł znamienny fakt:

Oto gdy w trakcie awanturowania się żydów, ktoś z obecnych zapytał ich czy im tak jest źle w Polsce, siostra straganiarza żyda Fajga Rotberg, lat 24 zaczęła krzyczeć: was i waszą Polskę mamy w... idźcie wszyscy do djabła".

Wobec tak jawnej i publicznej obrazy Państwa Polskiego, Fajga Rotberg została natychmiast aresztowana i osadzona w areszcie. Sprawa jej natychmiast przekazana została do prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie. Odpowiadać będzie z art. 152 o publiczne zelżenie Państwa.

Przy straganie pobitej i chorej kobiety zostało dwoje nieletnich dzieci na utrzymanie których Lewandowska zarabiała trudniąc się straganiarstwem. Opiekę nad dziećmi i straganem roztoczyły właścicielki sąsiednich straganów.

—:0:—

Eksplozja w fabryce wody sodowej.
Pokrywa zabiła właściciela.
ROBOTNICY WYSZLI BEZ SZWANKU.

ŁÓDŹ, 7. 7. — W dniu dzisiejszym, około godz. 8 rano w fabryce wody sodowej Chaima Kinrusta, przy ul. Narutowicza 18, wydarzył się tragiczny wypadek, zakończony gwałtowną śmiercią właściciela.

W niewielkiej tej fabryczce przystąpiono rano do fabrykowania wody sodowej. Przy pracach obecny był właściciel fabryczki 68-letni Chaim Kinrust.

W pewnej chwili, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, eksplodował nagle

duży zbiornik gazowy.

Siła wybuchu była tak silna, że wnętrze fabryki zostało niemal kompletnie zdemolowane, przyczem w wielu mieszkaniach prywatnych powypadały szyby. Zbiornik gazowy rozerwany został na części. Jeden z dużych odłamków pokrywy zbiornika uderzył w głowę stojącego opodal miejsca eksplozji Kinrusta.

Uderzenie to było tak silne, że Kinrustowi rozbiło dosłownie czaszkę, z której wypłynął mózg. Do poranionego zawezwano niezwłocznie karetkę pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża, którego lekarz stwierdził już tylko zgon ofiary tragicznej w skutkach eksplozji.

Zwłoki Kinrusta zabezpieczone zostały przez policję do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Inni robotnicy wyszli bez szwanku.

—:0:—

Echa wizyty maharadży hinduskiego Dharampury w Warszawie.

Maharadża Dharampur przed frontem kompanji honorowej, na pl. Marszałka Piłsudskiego.

Wielka rewja wojsk w Paryżu
ma przestraszyć członków rozwiązanych lig.

PARYŻ, 7.VII. Minister spraw wewnętrznych Salengro oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy o zajściach na Champs-Elysees w dniu 5 bm., gdzie kilkudziesięciu funkcjonarjuszów policji raniono. Rząd — mówił minister — nie pozwoli pewnym czynnikom z rozwiązanych lig na wyzyskiwanie składania hołdu Nieznanemu Żołnierzowi dla wywoływania w centrum Paryża zaburzeń. Jesteśmy zdecydowani nie dopuścić do nowych zamieszek. Wydano zarządzenia, które będą zastosowane z całą bezwzględnością. Dnia 14 lipca rząd zorganizuje wielką rewję wojska i nie pozwoli na to, aby pomiędzy Łukiem Triumfalnym a Placem Zgody doszło do rozruchów. Siła zbrojna nie dopuści do gromadzenia się tłumów na Champs-Elysees i bocznicach. Dzień święta republiki nie będzie zamącony przez żadne zamieszki.

—:0:—

Negus w poszukiwaniu pieniędzy.

LONDYN, 7,7. Poselstwo abisyńskie wydało odezwę, wzywającą do zebrania dwóch miljonów funtów szterlingów dla rządu Abisynji Zachodniej.

UJĘCIE ZABÓJCÓW
Bolesława Darusa.

ŁÓDŹ, 7 lipca. — Sprawcy zabójstwa dokonanego przy zbiegu ulic Źródlanej i Zawiszy na osobie 23-letniego Bolesława Darusa, zamieszkałego przy ulicy Brzezińskiej 166, znajdują się w areszcie. Są to Stefan Kieros, zamieszkały przy ulicy Mianowskiego 20, dwaj jego stryjeczni bracia Józef i Henryk Kierasowie, zamieszkali przy ulicy Zawiszy 43, oraz Władysław Kościany (Zawiszy 43).

Wymienieni przekazani zostali do dyspozycji władz sądowych. Sprawcą który strzelał do zamordowanego Darusa był Stefan Kieras.

Dziś licytacja za zaległe podatki
w majątku Doboszyńskich.

KRAKÓW, 7. 7. — Śledztwo przeciwko inż. Doboszyńskiemu i jego towarzyszom prowadzone jest w nader pośpiesznem tempie. Inż. Doboszyński przesłuchiwany jest codziennie przez kilka godzin przez sędziego śledczego. Na wszystkie pytania odpowiada szczegółowo i konkretnie i nie zmienia w niczem swych zeznań pierwotnych.

Policja prowadzi w dalszym ciągu poszukiwania dalszych uczestników zajazdu na Myślenice. Władze aresztowały wiele osób, podejrzanych o współudział z akcją inż. Doboszyńskiego.

Do obrony inż. Doboszyńskiego i towarzyszy zgłosiło się kilku jeszcze

adwokatów z Warszawy i Krakowa

Narazie kwestja obrony nie została jeszcze zdecydowana. Nastąpi to dopiero po spotkaniu się adwokatów dr. Pozowskiego i Stypułkowskiego z inż. Doboszyńskim.

Spośród blisko 80 aresztowanych uczestników zajazdu Doboszyńskiego sędzia śledczy

zwolnił kilkunastu włościan,

którzy będą odpowiadali przed sądem z wolnej stopy.

W związku z wiadomościami w sprawie majątku inż. Doboszyńskiego należy zaznaczyć że majątek ziemski Chorowice jest w dożywotniem posiadaniu matki inż Doboszyńskiego, a ponadto część tego majątku jest własnością jego siostry. Dodać jeszcze należy, że na majątku w Chorowice ciąży duża pożyczka, zaciągnięta w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Na dzisiaj została w Chorowicach, majątku Doboszyńskich, wyznaczona licytacja za zaległe podatki; na licytację wystawiono cztery cielęta i krowę w łącznej

sumie szacunkowej 930 zł.

—0—

Tramwajarze łódzcy czekają...
Jutro decyzja na dojazdówkach.

ŁÓDŹ 7 lipca. Sytuacja w związku z zatargiem na tramwajach tak miejskich, jak i podmiejskich chwilowo jest bez zmiany. Związek zawodowy pracowników tramwajów miejskich po wczorajszej konferencji w Inspekcji Pracy postanowił w dalszym ciągu oczekiwać na decyzję Zarządu KEŁ. wobec oświadczenia przedstawiciela, że postulaty złożone przez pracowników powtórnie przedstawi Zarządowi KEŁ. Do czasu więc otrzymania decyzji nie należy się spodziewać zaostrzenia sytuacji w tramwajach miejskich.

Jeśli zaś chodzi o tramwaje dojazdowe, to jak już donosiliśmy, jutro odbędzie się w Inspektoracie Pracy obustronna konferencja.

Wdzięczność Włochów
za zniesienie sankcyj przez Polskę.

RZYM, 7. 7. — W związku ze zniesieniem sankcyj, przez rząd polski, ambasador R. P. przy Kwirynale, Wysocki otrzymał szereg listów i depesz od instytucyj, osób prywatnych, w których wyrażona jest radość i wdzięczność społeczeństwa włoskiego spowodu przyjacielskiego gestu zaprzyjaźnionego kraju. M. in. prezes izby handlowej w Bari, komandor Ferorelli, wyrażając radość członków izby spowodu zniesienia sankcyj, stwierdza, że wznowienie stosunków gospodarczych uświęca ponownie głęboką tradycyjną przyjaźń

między Polską a Włochami.

Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26. funty angielskie po 26.43, dolar złoty 8.91.4.

Delegacja łódzkich pracowników pocztowych
na pogrzebie ofiary katastrofy kolejowej.

ŁÓDŹ 7 lipca. W dniu dzisiejszym odbędzie się pogrzeb tragicznie zmarłego pracownika pocztowego Góreckiego, ofiary katastrofy kolejowej na szlaku Września — Poznań. W związku z tem wyjechała do Warszawy delegacja U.P. Łódź 3, składająca się z trzech osób z wieńcem oraz delegacja Związku Niższych Funkcjonarjuszy Pocztowych ze sztandarem. Obie delegacje wezmą udział w pogrzebie.

Pijany ma zawsze szczęście.

Rzucił się pod pociąg i nie odniósł żadnych okaleczeń.

CZĘSTOCHOWA, 7. 7. — Na torze kolejowym pomiędzy przejazdem stradomskim a ul. Piastowską miał miejsce wypadek, który na szczęście nie zakończył się tragiczną śmiercią.

Oto pod przejeżdżający pociąg towarowy rzucił się nagle 63-letni robotnik będący już na emeryturze, niejaki Dudek Wawrzyniec, zam. przy ul. Piastowskiej nr. 57

Szczęśliwym trafem Dudek, który był w stanie nietrzeźwym, wpadł pomiędzy szyny i mimo przejścia całego pociągu nie doznał żadnych uszkodzeń ciała.

Dudek został zatrzymany i przekazany policji, której oświadczył, że na życie targnął się z nędzy.

Nagły zgon na dworcu.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

— **W polu przy ulicy 28 p. Strzelców** Kan. został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 40-letni Józef Studniarek, robotnik zamieszkały przy ulicy Legjonów 40. Poszkodowanemu, który odniósł dwie rany głowy udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W bramie przy ulicy Piotrkowskiej 15, uległ atakowi epilepsji 35-letni Józef Pawlak, murarz, zamieszkały w Zgierzu przy ulicy Konstantynowskiej. Pawlaka przewieziono do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— W lesie na Mani znaleziono nieprzytomną kobietę, którą okazała się Władysława Woźniak, zamieszkała w Nowem-Złotnie, pod Łodzią. Woźniakowa zasłabła z wycieńczenia. Przewieziono ją do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— O godzinie 9 wieczórem na ulicy Podleśnej w czasie sprzeczki na tle konkurencyjnem został pobity 22-letni Mordka Baran, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 21. Pomocy udzielono mu na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— O godzinie 10 wieczorem na dworcu kolejowym Łódź-Kaliska zmarł nagle wskutek ataku serca 47-letni Alfons Barcz emeryt, zamieszkały przy ulicy Południowej 30. Zwłoki zmarłego przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Mieszkanka Okręglika

powiesiła się na drzewie

ŁÓDŹ, 7. 7. — W dniu dzisiejszym, w godzinach rannych, w niewielkim lasku w kolonji Okręglik, gminy Brużyca-Wielka, w powiecie łódzkim, znaleziono wiszące na drzewie zwłoki kobiety. W zwłokach wisielca rozpoznano 42-letnią Eleonorę Kubiakową, mieszkankę Okręglika.

Zaalarmowana wiadomością o znalezieniu wisielca policja zabezpieczyła zwłoki Kubiakowej do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Przyczyny samobójstwa wieśniaczki nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi posterunek policji powiatowej.

ŻYCIE ZGIERZA.

STAN ROBÓT PUBLICZNYCH W ZGIERZU.

Obecnie roboty publiczne na terenie miasta finansowane przez Fundusz Pracy oraz z budżetu miejskiego zatrudniają około 600 robotników, ilość w porównaniu z latami ubiegłemi bardzo duża. Robotnicy są zatrudnieni przy pracach ziemnych pod nowe wzorowe targowisko dla bydła rogatego, koni i nierogacizny, jakie powstanie tuż obok rzeźni miejskiej przy ul. Aleksandrowskiej, w kopalni kamieni w Krogulcu przy brukowaniu i remoncie ulic: Gołębia, Słowackiego i Szczawińskiej, przy robotach leśnych oraz ostatnio przy regulacji rzeki Bzury, którą narazie poszerza się i pogłębia. Robotnicy pracują po 4, 5 a nawet przy regulacji Bzury po 6 dni w tygodniu. I pod tym względem również warunki się poprawiły. Przy rozwoju dalszych zapoczątkowanych w ub. tygodniu prac regulacyjnych Bzury zostanie zatrudniona jeszcze pewna część bezrobotnych.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU.

Prowadzony od kilku dni strajk tkaczy w tkalniach zarobkowych w obronie stawek został ostatecznie zlikwidowany i robotnicy przystąpili już do pracy na starych warunkach w ramach umowy zbiorowej.

KINO „APOLLO".

Od dnia dzisiejszego wyświetlany jest na ekranie kina „Apollo" piękny film p. t. „Czar walca wiedeńskiego".

KREW W CELI.

DESPERACKI CZYN ARESZTANTA.

ŁÓDŹ 7 lipca. Przed dwoma dniami w Zgierzu pochwycony został na gorącym uczynku usiłowania kradzieży bielizny ze strychu jednego z domów 29-letni Józef Domagalski, zamieszkały pod Sieradzem.

Domagalskiego osadzono w areszcie miejskim, gdzie Domagalski, znalazłszy na parapecie okiennym kawałek szkła w celach samobójczych przeciął sobie żyły u jednej z rąk. Zawezwany lekarz miejski po nałożeniu opatrunku pozostawił Domańskiego w areszcie.

W godzinach popołudniowych aresztant wykorzystując nieuwagę dozorcy pozrywał bandaże z ran, które zaczęły silnie krwawić. Zanim zauważono ten manewr, aresztant Domagalski wycieńczony upływem krwi był już niemal nieprzytomny.

Zawezwany ponownie lekarz stwierdził ciężki stan Domagalskiego, którego też musiano przewieźć do szpitala w Łodzi.

Samochód zawadził o oś furmanki.

DWIE OSOBY CIĘŻKO RANNE.

KATOWICE, 7. 7. — Wczoraj o godz. 1-szej w nocy zdarzyła się na szosie pod Gostyniem (pow. pszczyński) straszna katastrofa samochodowa.

Samochód osobowy „Opel" nr. I. K. 540 — prowadzony przez właściciela Rudolfa Weissenberga z Bytomia najechał na przestrzeni między kamieniami kilometrowemi 17.3 i 17.4 na jadącą przepisowo furmankę. Samochód uderzył w oś furmanki i, odrzucony siłą zderzenia

wpadł na drzewo,

poczem potoczył się ku drugiemu drzewu i tu rozbił się doszczętnie.

Weissenberg doznał złamania nogi w kostce i odniósł ciężkie okaleczenie ciała Jadący z Weissenbergiem kupiec katowicki Oskar Scharf doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych.

Obie ofiary katastrofy odstawiono do szpitala św. Józefa w Mikołowie. Życiu ich niebezpieczeństwo narazie nie zagraża.

Początkowe dochodzenia, prowadzone przez posterunek P. P. w Wyrach, wykazały, że winę ponosi szofer i właściciel samochodu w jednej osobie.

Już dziatwa nie będzie kaleczyła nóg.

Część parku 3 Maja została zamknięta

ŁÓDŹ, dnia 7 lipca — Jak wiadomo w parku 3-go Maja prowadzone są półkolonje letnie dla niezamożnej dziatwy szkół powszechnych.

Jednocześnie z parku tego korzysta wielka ilość mieszkańców naszego miasta, — zwłaszcza w niedzielę i święta. Ponieważ „korzystanie" to nierzadko pozostawia po sobie liczne ślady w postaci

najrozmaitszych potłuczonych butelek

pustych skrzynek blaszanych itp. co znowu w konsekwencji przyczynia się do odnoszenia przez dziatwę licznych pokaleczeń nóg, Wydział Opieki Społecznej był zmuszony wystąpić z wnioskiem do Zarządu Miejskiego o zamknięcie części parku 3-go Maja dla publiczności.

Zgodnie z tym wnioskiem, część parku 3-go Maja została zamknięta dla publiczności na niedzielę i święta aż do połowy sierpnia rb.

WSZĘDZIE ONI...

Demonstracje na pogrzebie.

SOSNOWIEC, 7 lipca. W Sosnowcu odbył się demonstracyjny pogrzeb dwóch zatrutych na biedaszybach robotników, śp. Kosmali i Dudka.

Udział w pogrzebie wzięli również żydzi, którzy prowokowali tłum do wykroczeń przeciw policji.

Wznoszono okrzyki antypaństwowe, wobec czego policja przystąpiła do rozpędzania konduktu pogrzebowego, a gdy się to nie udało policja otoczyła gęstym kordonem zebranych i odprowadziła cały kondukt na cmentarz.

Mnóstwo osób aresztowano, zwłaszcza podżegaczy i prowokatorów.

Śp. Kosmala i Dudek, będąc bezrobotnymi, kopali na biedaszybach węgiel i w dniu 1 bm. zostali zatruci przez wydobywający się z dna szybu trujący gaz.

Padli oni ofiarą nędzy i bezrobocia.

—:0:—

Parno...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 7 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 23 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 18 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 756,0 milimetra. Tendencja barometryczna— stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie.

ST. GRZEJSZCZAK, ul. Abramowskiego 11, zgubił legitymację zapomogową i kartę z Kropli Mleka.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Adwokat Alfred Biłyk w Łodzi, mianowany został wojewodą tarnopolskim.

(—) Wczoraj ogłoszona została ustawa o pełnomocnictwach upoważniająca Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów w zakresie spraw gospodarczych, finansowych, obrony państwa (z wyjątkiem zmiany waluty i nowych podatków) oraz do ustalenia stosunku państwa do kościoła ewangelicko - augsburskiego w Polsce.

(—) Nowy ambasador w Paryżu p. Łukasiewicz objął urzędowanie.

(—) Nadwyżka budżetowa państwa w czerwcu wyniosła 800 tysięcy złotych.

(—) W Krakowie zmarł redaktor Roman Woyczyński.

(—) Przy ministerstwie skarbu otworzony został specjalny Inspektorat Dewizowy, którego kierownictwo objął płk. Markus.

Inspektorat ten skupi w swym ręku całokształt spraw związanych ze zwalczaniem nadużyć dewizowych i z kontrolą dewizową na granicy.

(—) W czasie poszukiwań, przeprowadzonych przez inżyniera górniczego, Ludwika Stawickiego, odkryte zostały na gruntach Stanisława Ziarnika w gromadzie Szufnarowej, pow. krośnieńskiego złoża węglowe na głębokości 6 mtr., przyczem warstwa węgla posiada grubość 75 cm.

(—) Liga Narodów uchwaliła zniesienie sankcyj przeciwko Włochom z dniem 15 lipca br.

(—) Premjer Składkowski odbył wczoraj inspekcję warszawskiej dyrekcji kolejowej, gdzie stwierdził obecność wszystkich urzędników. Równocześnie min. W. R. i O. P. prof. Świętosławski prowadził w obecności prorektora p. Czubalskiego inspekcję sekretarjatu kwestury, dziekanatów, intendentury i bibljoteki uniwersytetu J. P. Równocześnie p. wiceminister prof. Ujejski przeprowadził inspekcję politechniki warsz. W tym samym celu minister W. R. i O. P. wizytował inspektorat m. st. Warszawy. Wszędzie została stwierdzona należyta punktualność.

(—) Rada miejska w Krynicy ofiarowała Prezydentowi Rzplitej obywatelstwo honorowe zdrojowiska.

(—) Jutro t. j. w środę rozpoczyna się przed krakowskim sądem okręgowym pierwszy proces o krwawe zajścia chrzanowskie. Ogółem procesów o te zajścia będzie 3. Pierwszy odbędzie się przeciwko 12 osobom, a dwa następne przeciwko 14-u i 28-u oskarżonym — po wakacjach.

Na ławie oskarżonych zasiądą jutro Piotr Rozmów, Franciszek Skworek i Zygmunt Żelazny, którym akt oskarżenia zarzuca zarganizowanie pochodu, liczącego około 4000 osób, który ruszył pod fabrykę lokomotyw, a następnie do śródmieścia i o nakłanianie go do napaści na policję. Oskarżeni Marja Wątrobina, Józef Fudała Israel Lieblich, Agnieszka Kozina, Stanisław Kotarzyński, Józef Trzaska, Ludwik Łyszczarz, Stanisław Jochymek i Aleksander Urszulik — stoją pod zarzutem udziału w tych zajściach.

Proces potrwa około tygodnia.

— Policja lwowska prowadzi dochodzenia w sprawie tajemniczego zniknięcia walizki z zawartością gotówki i weksli na łączną kwotę 20.000 zł

Według doniesienia poszkodowanego przedstawiciela tekstylnej firmy łódzkiej, Chaima Syrkiela, zam. w Łodzi przy ulicy Żwirki 9, walizka ta skradziona mu została w mieszkaniu kupca lwowskiego, Dawida Piechowicza przy ul. Bernsteina 7, w czasie, gdy z kupcem tym konferował w sprawach handlowych.

Wobec tego, że sprawa wydaje się policji podejrzana, a kradzież upozorowana, aresztowano Piechowicza i Syrkiela aż do wyjaśnienia sprawy.

— Nowy wiceprezydent m. Łodzi p. Kazimierz Łukomski objął wczoraj urzędowanie.

— Dzisiaj wieczorem odbędzie się w zarządzie miejskim pierwsze posiedzenie głównej komisji wyborczej dla ustalenia listy przewodniczących i zastępców oraz członków i zastępców obwodowych komisyj wyborczych. Ponieważ każda komisja składa się z 10 osób, a obwodów wyborczych jest 203 — lista obejmuje 2030 nazwisk.

W związku z urlopami wojewoda łódzki powołał do głównej komisji szereg nowych członków.

W Łodzi odbył się w Resursie Rzemieślniczej przy ul. Kilińskiego 123 pierwszy wiec przedwyborczy, zorganizowany przez Narodowe Stronnictwo Pracy (dawniej NPR.). Na wiec ten przybyło około 1000 osób.

(—) Referat karny starostwa powiatowego w Łodzi rozpatrywał wczoraj 19 spraw przeciwko oskarżonym o spowodowanie zajść podczas wyborów w Zgierzu dnia 31 maja. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na grzywnę w wysokości 100 zł. każdy.

(—) Czyszczenie kominów w domach mieszkalnych, w restauracjach, pralniach itp. zostało objęte specjalnem zarządzeniem urzędu wojewódzkiego, które reguluje tę ważną ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe sprawę w sposób ostateczny. W domach czynszowych nie wolno czyścić kominów w godzinach od 11 do 15

ŻYCIE PABJANIC.

Pojutrze strajk sezonowców

na wszystkich odcinkach robót miejskich.

W tych dniach zatrudnieni na miejskich robotach publicznych robotnicy w liczbie ponad tysiąc osób zorganizowali jednogodzinny strajk protestacyjny na znak solidarności przedłużenia liczby dni pracy w tygodniu z 3 do 6 i podwyższenia stawek dniówkowych do normy stosowanej na robotach publicznych w Łodzi.

Jednocześnie delegacja sezonowców udała się do prezydenta miasta Futymy, któremu przedłożyła swoje żądania, domagając się ich zrealizowania w ciągu 3 dni. W razie zajęcia przez Zarząd Miejski stanowiska negatywnego sezonowcy grożą strajkiem. Ponieważ Zarząd Miejski nie jest w możności uczynić zadość żądaniom sezonowców, spodziewany jest strajk ogólny wszystkich zatrudnionych na robotach sezonowych robotników na dzień 8 bm. Należy nadmienić, że akcję tę prowadzą sami sezonowcy, którzy założyli oddzielny związek robotników sezonowych, bez udziału jakiegokolwiek z istniejących na terenie Pabjanic związków zawodowych.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.

W porze nocnej do prywatnego mieszkania sprzedawcy sklepu „Społem" Stefana Bednarskiego w Pabjanicach przy ul. Mielczarskiego, gdy wymieniony po całodziennej pracy udał się na spoczynek i zasnął kamiennym snem, włamali się złodzieje, którzy skradli bieliznę, ubrania i różnego rodzaju gerderobę, a nawet portjery z drzwi, wszystko wartości około tysiąca zł. Kradzież spostrzeżono dopiero nad ranem dnia następnego i natychmiast dano znać policji, która wszczęła energiczne śledztwo Złodziejami musieli być ludzie dobrze obznajmieni z terenem i zwyczajami właściciela mieszkania, co winno ułatwić policji poszukiwania za sprawcami.

O NOWĄ REMIZĘ STRAŻACKĄ.

Rozrastająca się Straż Ogniowa Ochotnicza miasta Pabjanic potrzebuje nowej remizy na pomieszczenie swego powiększającego się stale taboru strażackiego. Jak wiadomo ogólnie straż pabjanicka posiadała dawniej dwie remizy: oddział staromiejski obok zamku przy parku Słowackiego, oddział nowomiejski przy Nowym Rynku.

Z chwilą rozebrania remizy przy parku Słowackiego, co dokonanem zostało jeszcze podczas kadencji b. komisarza w zarządzie miasta p. Jabłońskiego i miało na celu odsłonięcie widoku na starożytny zamek pozostała jedynie remiza oddziału nowomiejskiego na Nowym Rynku. Remiza ta nie mogła pomieścić całego taboru straży i część tego taboru umieszczona została w budynkach miejskich przy ul. Gdańskiej. Stan ten stwarza potrzebę wybudowania specjalnej remizy dla oddziału Starego Miasta, którąby mieściła się w dzielnicy staromiejskiej, ze względu na rozrost miasta i konieczność stałego pogotowia przeciwpożarowego. Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej m. Pabjanic zgłoszono przeto wniosek o oddanie dla użytku straży placu miejskiego przy ul. Kopernika, na którymby powstała nowa odpowiednia remiza strażacka. Plac ten jest jednak zbyt mały i zachodzi potrzeba dokupienia części nowego terenu przyległego, co ma uskutecznić miasto.

Wszystkie koncepcje radnych miasta, mające na celu powstanie nowej i bezwzględnie potrzebnej remizy dla straży ogniowej w Pabjanicach rozpatrzone zostaną przez Zarząd Miejski i załatwione w porozumieniu z zarządem straży dla dobra miast

Odpływ cudzoziemców z nad Sekwany
ZANIEPOKOJONY PARYŻ.
BERŁO MODY WYMYKA SIĘ FRANCUZOM.

PARYŻ w lipcu.

Nie będziemy zgłębiać przyczyn często kroć niedocieczonych, które spowodowały w ostatnich czasach odpływ cudzoziemców z Paryża. Faktem tym zaniepokoiła się prasa francuska pisząc:

„Widzimy następstwa tego, co dzieje się we Francji: w Paryżu zupełnie bezradosnym zaledwie kilka arteryj odznacza się dawniejszem ożywieniem po godzinie dziesiątej wieczorem. Tak znany „sezon" paryski, po którym obiecywano sobie cuda w postaci znacznych wpływów pieniężnych dla kupiectwa paryskiego,

chybił zupełnie.

Co do uroczystości, tylko „Misterjum Pasyjne oraz „Apoteoza Marsyljanki" cieszyły się większem powodzeniem, a obie uroczystości nie miały innych widzów prócz Francuzów. Ludzie mniej krótkowzroczni, dokładnie zdają sobie sprawę, że Francja a zwłaszcza Paryż zawdzięczały swoje bogactwo tylko cudzoziemcom, odwiedzającym stolicę francuską, w czasach, gdy zajęte były wszystkie hotele i oblężone wszystkie sklepy.

Jest możliwe, że dla przywrócenia pośredniego importu pieniędzy do Paryża, należałoby przystosować zbyt wygórowane ceny paryskie do cen stosowanych w innych państwach.

Luksus paryski, względnie przedmioty zbytku o charakterze „paryskim" i niepo równanym szyku nie znajdują już tak chętnych nabywców, jak dawniej.

Wyrazem najwyższym luksusu paryskiego, tego co przyciąga corocznie klientów ze wszystkich części świata, są mody paryskie, dzieła tak zwanej „haute couture" czyli wyższej sztuki krawieckiej. Strajki nie przyniosły jej większej ujmy, lecz szkodzą jej nowe prawa, nie różniczkujące różnych kategoryj firm, a zatem zabójcze dla mniejszych. Przedstawiciele tych pomniejszych eleganckich domów krawieckich twierdzą, że trzeba będzie zamknąć je, o ile klienci nie zgodzą się na wysokie ceny, jakie trzeba będzie wyznaczyć. Poprawa stosunków handlowych która zaznaczyła się w przedwiośniu bieżącego roku, uległa zasadniczej zmianie: niektóre firmy narzekają, że od początków czerwca wcale

nie mają zamówień.

Narazie niemal wszystkie wielkie firmy krawieckie ratując się, otworzyły filje w Londynie i starają się „przetrzymać", by móc egzystować. Ośrodek mody przenosi się do Londynu, a byłoby krzywdą wielką, żeby Paryż, który tak długo dzierżył berło mody, ustąpić go miał Londynowi.

Smutek „patronów" wielkich firm jest nieopisany.

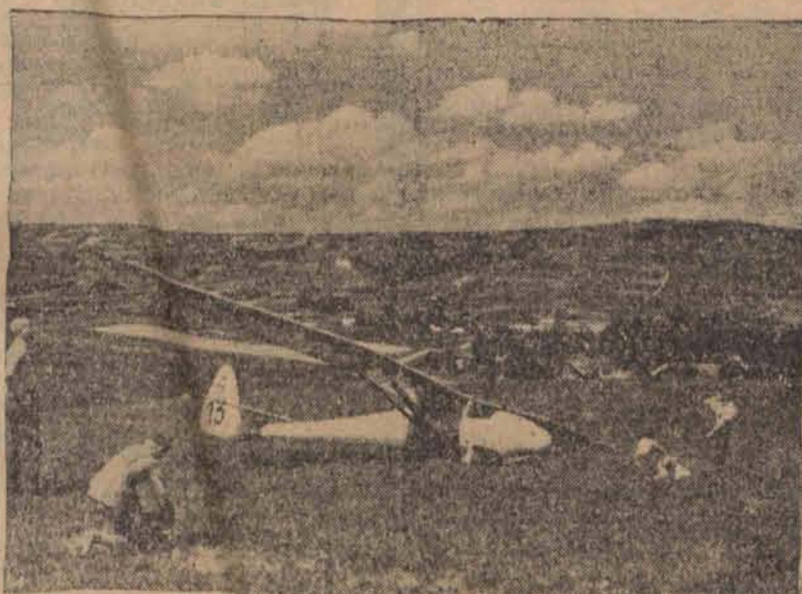
Jest wielką przykrością widzieć zagładę dzieła, jakie się stworzyło i któremu poświęciło się lata pracy. Stokroć przykrzej jest dla stolicy mody wyrzec się wiekowego prestiżu.

„Liczymy — kończy swe wywody przedstawiciel mody na cud zdrowego rozsądku Francuzów; podyktuje zapewne czynnikom odpowiedzialnym miary, jakie przedsięwziąć należy, by zagwarantować miljonom ludzi pracę, dzięki której Paryż słynął w świecie całym jako arbiter mody. Trzeba żeby Paryż po dawnemu został Paryżem.

Mall
Mal.



NA POLSKICH SZYBOWISKACH.



Ogólny rzut oka na polskie szybowisko w Ustjanowej, na którem odbywały się 4-te ogólnopolskie zawody szybowcowe.

Miłość pseudo-hrabiego
do pięknej Angielki w **„ZEMŚCIE"**
emocjonującej powieści odcinkowej

Cudzołóstwo ciężkiem wykroczeniem... służbowem.
Orzeczenie najwyższego sądu administracyjnego w Niemczech

Najwyższy sąd administracyjny w Prusach orzekł, iż cudzołóstwo popełnione przez urzędnika państwowego należy uważać za ciężkie wykroczenie służbowe, nawet wtedy, gdy występek ten nie doszedł do wiadomości ogółu i gdy pokrzywdzona małżonka przebaczyła winę swemu wiarołomnemu mężowi.

Prawodawstwo Trzeciej Rzeszy postawiło sobie za cel szczególny zwalczać wykroczenia w tej dziedzinie i

bronić małżeństwa.

Za szczególnie ważkie dyscyplinarne uchybienie cudzołóstwo należy uważać zwłaszcza wówczas, gdy popełnia je nauczyciel lub wychowawca, który przedewszystkiem swem własnem życiem powinien dawać młodzieży dobry przykład.

Uchybienie obwinionego o cudzołóstwo obciąża jeszcze i ten fakt, że nadużywa on gościnności swego przyjaciela czy znajomego, którego świadomie oszukuje, zdradzając, narażając jego dobrą sławę i dając zgorszenie dzieciom.

Bicz o pięciu rzemieniach
miał nauczyć przyjaciółkę Araba wierności.

W miejscowości Drancy pod Paryżem aresztowała policja Araba 49-letniego pajacza. Ali Alzu, który w nieprawdopodobny sposób znęcał się nad swoją przyjaciółką 29-letnią Duizą Devaux. Policja wpadła tylko przypadkowo na przestępstwo Araba, gdyż teroryzowana przez Araba młoda kobieta, bała się donieść o wszystkiem władzom bezpieczeństwa. Jeden z policjantów, który przesłuchiwał młodą kobietę w zupełnie innej sprawie, zauważył że twarz jej pokryta jest

podejrzanemi sińcami.

Luiza Devaux nie chciała początkowo wyznać prawdy, ale przyparta do muru złożyła nieprawdopodobne zeznanie.

Przyjacielem jej jest od roku Arab Ali Alzu, który prześladuje ją swoją straszliwą zazdrością, szukając nieustannie zwady i podejrzywając ją o niewierność. Arab kupił potężny bicz o pięciu rzemieniach, którym bił niemiłosiernie swoją przyjaciółkę, rozebrawszy ją poprzednio do naga. Niedawno wynalazł nowy sposób znęcania się nad nieszczęśliwą kobietą. Przywiązywał ją sznurem do sufitu, skrępowawszy jej na plecach ręce łańcuchem, zamkniętym wielką żelazną kłódką, która raniła jej ciało. Biedna kobieta przecierpiała tak 48 godzin

bez jedzenia i wody,

nie mogąc ani usiąść ani spać. Dopiero, gdy zaczęła wzywać pomocy uwolnili ją **sąsiedzi.**

Policja wszczęła natychmiast śledztwo i stwierdziła, że wszystkie szczegóły podane przez Luizę Davaux są prawdziwe. W mieszkaniu Araba znaleziono różne narzędzia tortur, jak bicze, łańcuchy, sznury i tp. Aresztowany Arab przyznał się do winy, tłumacząc swoje postępowanie tem, że chciał „nauczyć swoją kochankę cierpliwości i poprawić jej złe obyczaje". Arab powędrował do więzienia i będzie odpowiadał za swoje arabskie metody tresowania kobiet.

Jubileusz „admirała".
Rybak uratował życie 400 tonącym.

W przystani Helder, położonej u północnego krańca dziś prawie, że wyschniętej zatoki Zuidersee w Holandji obchodził w tych dniach swe urodziny i jednocześnie jubileusz staruszek rybak Jaap Been. Cała Holandja świętowała 90-lecie urodzin staruszka zwanego popularnie „admirałem", który w przeciągu 75 lat swej karjery rybackiej uratował życie przeszło 400 tonącym.

Od chwili, kiedy jako 15-letni chłopiec wyratował z topieli rybaka, oddał się z zapałem swemu powołaniu i zasłynął z poświęcenia w całej okolicy. W jednym tylko bardzo burzliwym roku 1889 wyratował od śmierci przeszło 60 osób.

Starowina cieszy się jeszcze krzepkiem zdrowiem i codzień w okresie połowań wyjeżdża z sieciami na morze północne, spełniając jednocześnie swe obowiązki szefa służby ratowniczej.

W uznaniu jego zasług postanowił rząd holenderski wydać serję znaczków pocztowych z podobizną popularnego i zasłużonego jubilata.

MARJA ŻUROWSKA

TRAGEDJA DOKTORA DANCOURS

8

POWIEŚĆ

— Wracają na obiad, musieli umówić się telefonicznie i spędzić razem cały ranek, ten malarz ma dziwnie poufałe maniery. Pola traktuje go, jak kogoś bardzo bliskiego; wprawdzie znają się od dziecka, może to usprawiedliwia takie „sans façon" — przemknęło Orwiczowi przez myśl.

Zasępił się. Bardziej jeszcze żałował, że nie może wrócić do domu. Myśl, że Pola spędza długie godziny sam na sam z innym mężczyzną, zaczęła go drażnić.

Wizja Poli z Krzywaniem w taksówce nie znikała mu z przed oczu.

Gdy wszedł do salonu ambasady, część gości była już zebrana. W nieobecności pani domu obowiązki gospodyni pełniła bliska jej krewna.

Toczyła się rozmowa pełna kurtuazji i banalności.

— Dużo się mówi, aby nic nie powiedzieć— szepnęła Orwiczowi hrabina Krasielska, czterdziestoletnia wdowa, bardzo światowa dama.

Przerwano rozmowę, aby przejść do sali jadalnej. Choć Orwicz bywał tu częstym gościem, podziwiał zawsze wykwint i elegancję, którą się ambasada polska odznaczała.

Rzut oka na menu przekonał go, że wybór potraw i win jest starannie ułożony.

Siedział między hrabiną Krasielską a jakąś młodą Amerykanką.

Rozmowa przeszła teraz na temat angielskiej książki, którą wszyscy czytali z zaciekawieniem. Autor, opierając się na biblijnych proroctwach i komentując odpowiednio różne wypadki dzisiejszej doby, dochodził do wniosku, że świat jest bliski końca.

Dyskusja wywiązała się ożywiona. Jedni byli pod wrażeniem błyskotliwie napisanego dzieła i bronili go, inni atakowali, zarzucając autorowi, że wyzyskał znajomość psychologji czytelników i miał tylko na celu wywołanie efektu, grając na nerwach publiczności.

— W każdym razie udało mu się zrobić świetny interes: rzeczy poważne niekażdemu się podobają, romansidła wyszły z mody i sprzykrzyły się, a więc pozostała sensacją; strach ma przecież dużo uroku, ludzkość lubi się trochę bać, szczególnie gdy niebardzo wie, czego się obawia; najlepszy dowód seansy spirytystyczne, anegdotki o duchach, czarna magja i różne podobne bzdury, które w ciągu długich wieków miały zawsze i mieć będą powodzenie— rzekł generał de la Grange.

— A ja uważam, że książka ta zawiera dużo głębokich myśli i zgadzam się najzupełniej z poglądami autora— ozwał się profesor Hugues Aurin, historyk.

Wszyscy zamilkli, ciekawie słuchając dalszego ciągu. Liczono się ze zdaniem powszechnie szanowanego staruszka.

— Otóż, jeśli obserwujemy bieg dzisiejszego życia— mówił— łatwiej możemy sobie wyobrazić jakiś ostateczny kataklizm, niż dalszy ciąg obecnej ery. Nazywamy kryzysem coś, co już kryzysem nie jest, ale zupełnem bankructwem nietylko finansowem, lecz i moralnem. Wszystko na świecie się zdewaluowało i straciło swą wartość: siła twórcza człowieka, poświęcona jest wynalazkom i wydoskonaleniom coraz to nowych środków zniszczenia, nie wystarcza już broń palna, nawet gazy trujące, dalszą zdobyczą będą promienie śmierci.— A więc nasuwa się myśl, że człowiek sam dąży do przyśpieszenia końca, unicestwienia samego siebie; jakiś instynkt, z którego sobie nie zdaje sprawy, do tego go skłania. W dziedzinie intelektualnej widzimy też dążenia do zabicia wszelkiej indywidualności, wszelkiego polotu; człowiek stworzył maszynę i stał się jej niewolnikiem jest teraz jakimś bezdusznym robotem, pozbawionym inicjatywy. Czem jest dzisiejsza sztuka, jeśli nie wiernem oddaniem pustki, braku natchnienia, zaniku idei wzniosłej, iskry Bożej. Sztuka dzisiejsza jest kultem, oddanym brzydocie i najniższym instynktom; jesteśmy tacy upośledzeni, tacy ubodzy pod każdym względem, że nie stać już nas na piękno. Wszystko się kurczy, maleje, znika, umiera.. Brak nam sił żywotnych, aby dalej trwać. Potrafimy tylko dopełnić dzieła zniszczenia. Świat się przeżył, ginie z uwiądu starczego.

Hrabina Krasielska zwróciła się do Orwicza. Nie podzielała zapatrywań profesora.

— Jestem optymistką — rzekła— nie mogę się zgodzić z taką bezwzględną krytyką i ponurym horoskopem przyszłości. Przeżywamy w istocie chwilę ciężką; ale po niej może przecież nastąpić rozkwit, zresztą nie znoszę tych dysput, które do niczego nie prowadzą. Czy nie podziela pan mego zdania?

— Teorja profesora jest w istocie trochę jednostronna —odparł Orwicz — ale mu się nie dziwę. Ludzie wiekowi nie mogą się poprostu przystosować do dzisiejszego tempa życia. Byli świadkami niesłychanych przewrotów dziejowych i to ich wytrąciło z równowagi. My młodzi, już inaczej wychowani patrzymy na świat innym wzrokiem i oczywiście jesteśmy skłonni do optymizmu.

— A cóż dopiero pan, szczęśliwy człowieku! Przed paru dniami widziałam państwa razem w teatrze, więc naocznie się przekonałam, że ma pan śliczną, miłą żonę. Wczoraj spotkałam ją w hotelu Baltimore. Żałowałam że się jeszcze nie znamy.

— Nie złożyliśmy dotąd żadnych wizyt, ale wkrótce pozwolimy sobie..

— Ale oczywiście, to zupełnie zrozumiałe, obowiązki towarzyskie są krępujące, musicie się przedewszystkiem nacieszyć sobą, no i poznać się wzajemnie, zanim życie wkroczy w codzienną rutynę.

— Co Pola mogła robić w hotelu Baltimore? Kogo tam odwiedzała? Czemu nic o tem nie wspomniała? Przecież ona nikogo w Paryżu nie zna. To coś niepojętego— dziwił się w duchu Orwicz.

Pałał chęcią spytania hrabiny, o której godzinie nastąpiło to spotkanie, ale nie śmiał z obawy, aby nie wzbudził jakiegoś podejrzenia.

Wziął udział w rozmowie na temat polityki Sowietów, ale siedział jak na węglach, oczekując niecierpliwie końca śniadania. Parę chwil, które musiał jeszcze spędzić w salonie przy czarnej kawie, bawiąc młodsze panie, wydały mu się wiecznością. Wreszcie się wyzwolił.

W domu zastał panią Polę i Krzywania, rozmawiających przy kieliszkach fine champagne, po skończonym obiedzie. Z ożywionych wyrazów twarzy zmiarkował, że bawili się doskonale, i to jeszcze pogorszyło jego humor.

Pani Pola przyjęła go jak zwykle i nie zważając na obecność gościa, zerwał się z miejsca, wybiegła na jego spotkanie, zarzuciła mu ręce na szyję i ucałowała serdecznie. On zaś ledwie musnął jej czoło chłodnym pocałunkiem.

— Co się stało?— spytała.

— Nic —odparł ponuro.

Usiadł i zamienił parę grzecznych, lecz lodowatych słów z malarzem. Pod wpływem jego usposobienia nastrój stał się mroźny i wszelkie wysiłki pani Poli, aby go ożywić, spełzły na niczem. Krzywań, poczuwszy się nagle nieswojo, zesztywniał. Nie wypadało odrazu uciekać, musiał więc znieść parę chwil nieznośnej męki.

Pani Pola chcąc ratować sytuację, częstowała go kawą, konjakiem, chwytając się każdego tematu rozmowy, lecz odpowiedzi były lakoniczne.

Wreszcie Krzywań wstał i pożegnał się.

Gdzie pan mieszka? Pragnąłbym pana odwiedzić— rzekł Orwicz.

— Za godzinę wyjeżdżam na kilkudniową wycieczkę, nie wiem jeszcze, gdzie zamieszkam; gdy wrócę dam panu znać, a tymczasem— dowidzenia.

Gdy drzwi zamknęły się za nim, pani Pola zwróciła się do męża:

— Jak mogłeś zachować się tak nieuprzejmie względem gościa? Co to wogóle ma znaczyć?

— Nie lubię, gdy moja żona rozbija się po mieście z ludźmi, których ledwie znam i umawia się o spotkanie po za moimi plecami.

— Staś zadzwonił do mnie po twojem wyjściu, umówiliśmy się w istocie, że spotkamy się w musée Cluny. Nie przyszło mi nawet na myśl dzwonić do ciebie o pozwolenie, nie wiedziałam, że nie wolno mi wychodzić w towarzystwie dobrego znajomego i towarzysza z lat dziecinnych. W Warszawie spotykano nas razem i nikt się tem nie gorszył, nie poczuwam się do żadnej zbrodni, ale ty chyba nas szpiegowałeś, jeśli jesteś tak dobrze poinformowany. Nie wiedziałam, że takie masz piękne zwyczaje! Jak śmiesz mnie szpiegować!..

Oczy pani Poli mieniły się blaskiem stali. Złość z nich tryskała, twarz przybrała drapieżny wyraz, pierś falowała, jakby jej tchu zabrakło.

— Wcale nie szpiegowałem. Wróciłem do domu, aby się przebrać i Colette mi powiedziała, że ktoś do ciebie dzwonił. Spotkałem was razem na ulicy.

— Czy uważasz, że mam zrywać z każdym, z kim byłam w przyjaźni, bo wyszłam zamąż?

— Powiedz mi, coś robiła wczoraj w hotelu Baltimore, kogoś tam odwiedzała?

— Nie wiem nawet, gdzie się ten hotel znajduje. Nikogo nie odwiedzałam.

— A jednak widziano tam ciebie.

— Kto mógł mnie tam widzieć?

— Jedna z moich znajomych.

— Skłamała. A zresztą skąd mogła wiedzieć, że to ja, skoro mnie nie zna.

— Widziała nas razem w teatrze, wie, jak wyglądasz.

— Widocznie nie wie, skoro twierdzi, że mnie widziała tam gdzie nigdy nie byłam. Zresztą mam dość tej rozmowy: głupstwo zrobiłam, że wyszłam zamąż, jeśli małżeństwo ma być więzieniem i mam się tłumaczyć z każdego kroku, a nawet z rzeczy, których wogóle nie było. Czy ja się ciebie pytam, jakiemi ulicami chodzisz, kogo spotykasz, kim są te panie, które rzucają na mnie podejrzenia i bawią się w oszczerstwa? Możesz im wierzyć, jeśli ci to dogadza?

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Rada Izby Lekarskiej warszawsko-białostockiej rozpatrywała ostatnio bardzo doniosłą dla ogółu lekarzy sprawę kumulacji posad w tym zawodzie, która postępuje tem szybciej im bardziej obniżają się zarobki lekarzy. Od dłuższego już czasu bowiem w zawodzie lekarskim panują zupełnie nienormalne warunki pracy, zmuszające wielu lekarzy, chcących mieć zapewnione minimum egzystencji, do zajmowania więcej niż jednej z nisko płatnych posad. Izba lekarska, doceniając doniosłość tego objawu, ustaliła pewne normy, opierające się w pierwszym rzędzie na indywidualnem ocenianiu kumulacji posad. W razie stwierdzenia faktu kumulacji posad — zwolnienie lekarza z jednego stanowiska będzie mogło nastąpić jedynie na podstawie orzeczenia utworzonej w tym celu przy Izbie Lekarskiej komisji pracy. Izba stwierdziła przytem, że nie jest kumulacją posad zajmowanie dwu stanowisk o ile łączne z nich pobory nie przenoszą norm ustanowionych przez radę Izby a może być tylko za nią uważane zajmowanie dwu posad, dających zabezpieczenie emerytalne i przewyższających uposażeniem przyjęte normy. Przepisy te, rzecz prosta, nie dotyczą posad obejmowanych z konkursu i połączonych ze specjalnemi kwalifikacjami jak ordynatury szpitalne, katedry uniwersyteckie itp.

* * *

Na ukończeniu jest budowa 6 gmachów dla miejskich szkół powszechnych. Gmachy te będą oddane do użytku na jesieni. W przyszłym tygodniu rozpocznie się budowa dwóch nowych budynków szkolnych przy ul. Stawki i Żelaznej, obliczonych na pomieszczenie 8-miu szkół powszechnych. Budowa tych gmachów umożliwi zapewnienie wszystkim dzieciom w wieku szkolnym [illegible] y bezpłatną naukę.

* * *

W wydziale cywilnym sądu okręgowego znajduje się sprawa niewypłacalności firmy „Cafe Milano", mieszczącej się w lokalu „Italji". „Cafe Milano" rozpoczęło swój żywot z rozmachem przy 20 tys. kapitału zakładowego, przyczem miesięczne wydatki wynosiły około 15 tys., a remont 100 tys. Jeden z przedsiębiorców, który przeprowadzał remont wystąpił do sądu o swą należność, domagając się zasądzenia jej nie od firmy, lecz od jej zarządców, małżonków Domańskich, osobiście. Pozew dowodzi, że już w trzy miesiące po rozpoczęciu swej egzystencji, firma była pod bilansem, niewypłacalna i dalsze jej prowadzenie stanowiło nadużycie, gdyż powinno było nastąpić ogłoszenie upadłości. W parę miesięcy passywa wyniosły 170 tys. złotych.

Krateczki.

UPADŁA RYWKA

OGRABIONY GOŚĆ.

W dawnych dobrych czasach, przed wojną, używało się masy do wyrobu różnych przedmiotów galanteryjnych. Bywała więc masa celuloidowa, masa rogowa itp. Obecnie wynaleziono nową masę, niezwykle twardą, która nazywa się dlatego zapewne masą a nie inaczej, że obecnie istnieje cała masa rozmaitych upadłości.

Między nami mówiąc, niebardzo się orjentuję, na czem taka masa polega i co ona właściwie ma do roboty.

Mam wrażenie, że odbywa się ta zabawa w sposób następujący:

Ktoś, pan Iks dajmy na to, ogłasza plajtę. Zgłasza się zaraz masa wierzycieli, którzy łączą się i nazywają siebie, całkiem słusznie i logicznie: masą. Jeśli jednak upadły pan Iks posiada zbyt wielką masę długów masa upadłości dostaje guzik. Jeśli zresztą upadły nie posiada nawet tak wiele długów, ale jest dostatecznie sprytny, jak zresztą każdy upadły, masa również może zapisać swoje należności na rachunek strat, który to rachunek jest dzisiaj najbardziej ożywioną i najobfitszą stroną ksiąg handlowych każdego przedsiębiorstwa.

Tymczasem upadły cieszy się, że zdołał w odpowiednim momencie wszelkie wartości przepisać na rzecz żony czy innych krewnych i nabija się z masy wierzycieli i masy upadłości

Ponieważ w masie upadłości nikt nic, nie może wyciągnąć od upadłego, a jednak zawsze ktoś powinien w życiu zarabiać, przeto masa wybiera sobie syndyka, który pilnuje interesów masy, by zaprzepaszczenie ich pieniędzy odbyło się w zgodzie z prawem, i baczy, by dla upadłego zostało dość pieniędzy na opłacenie pensji syndyka, w przeciwnym bowiem razie koszta te musieliby ponieść sami wierzyciele i wówczas nie wybieraliby go więcej na syndyka innej masy.

W gruncie rzeczy ta cała kombinacja z masami upadłości jest mało istotna. Jak gość nie ma forsy to i tak nie zapłaci, a jak nawet ma a dobrze schowa, to i tak nie znajdzie się cudotwórca, któryby ją od niego wyciągnął.

Te rzeczy należałoby więc wreszcie zreformować. Zamiast mas upadłości należy poprostu stworzyć jakąś instytucję pod nazwą, dajmy na to, „Urząd opłat plajtowych". Każdy, kto zamierza ogłosić sobie upadłość, musi wpłacić na rzecz skarbu odpowiednią sumę, naprzykład 25 procent wartości masy upadłości.

Ktoś jest więc, mówiąc praktycznie i plastycznie, winien ludziom stotysięcy złotych i chce zrobić plajtę. Wpłaca tedy 25 tysięcy zł. na rzecz skarbu państwa i 5 tysięcy zet na rzecz związku zawodowego syndyków, razem 30 tysięcy. Zarabia więc na czysto 70 tysięcy zł. i ma święty spokój, chowając uratowaną forsę do kieszeni, i jest porządny, prawomyślny obywatel, porządny człowiek, dobrze spełniający obowiązki wobec państwa.

A jeszcze jedna korzyść: nowy urząd, a więc nowa posada dla jakiegoś gościa, który do niczego innego nie nadaje się, jak tylko do obejmowania dostojnych posad w dostojnych urzędach, na których i tak nic nie potrafi zrobić.

NAUKA.

Poprzednie dzisiejszy wstęp posiada ścisły związek ze sprawą sądową. We wstępie bowiem chodziło o upadłość, a teraz chodzi o upadłą kobietę. Co prawda nie wiem dlaczego taka kobieta, która żyje tylko poto, by bliźnim płci męskiej dawać rozkosz nazywa się upadłą, ale ludzie tak się umówili.

Otóż Rywka Steincholcer jest kobietą upadłą. Albo: kobietą lekkich obyczajów. Albo: córką Koryntu. Albo: kapłanką Wenery. Słowem—wiele jest określeń dla tej jednej czynności. Do wyboru.

Pozatem Rywka trudni się jeszcze, ale to już można powiedzieć: dodatkowo, ot — prywatnie, opróżnianiem kieszeni gościom, którzy zasypiają w jej obecności. To jest taka kara.

Spotkała ta kara Arona Gernheima, który został uwiedziony przez Rywkę. Przyszedł, położył się i — zasnął. Takiej zniewagi nie daruje żadna kobieta, ani upadła ani stojąca jeszcze. Ze względów więc pedagogicznych jedynie Rywka wyciągnęła Aronkowi portfel z zawartością kilkudziesięciu złotych.

Wyrok: 5 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Człowiek o dwóch postaciach

Ukarany referent opieki społecznej.

Z Bydgoszczy donoszą:

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę urzędnika Starostwa Powiatowego w Toruniu Jana Szczecha, który swego czasu pełnił w Starostwie obowiązki referenta Opieki Społecznej. Akt oskarżenia zarzucał mu sprzeniewierzenie funduszów zapomogowych, sięgające łącznej kwoty 1755 złotych.

Do winy oskarżony nie przyznał się, wyjaśniając, że spowodu nadmiernego obciążenia go obowiązkami urzędowemi nie był w stanie należycie opanować prac związanych z wypłacaniem subwencyj i stąd nie może wytłumaczyć powstałych braków. Mimo stałego donoszenia swym przełożonym o przeciążeniu pracą — ci na doniesienia nie reagowali.

Brakujące sumy uregulował.

Z przesłuchanych świadków zasługuje na uwagę oświadczenie starosty Skórewicza, który oskarżonego określił jako człowieka o dwóch postaciach: jednej jako zdolnego urzędnika i drugiej jako urzędnika ulegającego nadmiernemu zamiłowaniu do alkoholu — które starał się wykorzenić nawet w koleżeński sposób w prywatnych rozmowach, nie mówiąc o urzędowych. Co się tyczy sum przywłaszczonych i sposobie w jaki je przywłaszczył, zeznał co następuje: Zasadniczo żaden urzędnik nie miał prawa podejmować na asygnaty żadnych pieniędzy, lecz tylko strona zainteresowana — której sumę przeznaczono. Do podejmowania sum nigdy upoważnienia p. Szczechowi nie dawał.

Po przesłuchaniu świadków Sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego Szczecha, który zajmował tak odpowiedzialne stanowisko, na 1½ roku więzienia oraz pozbawienie praw honorowych i obywatelskich na przeciąg lat 2.

RADJO-KĄCIK.

Wtorek, dnia 7 lipca 1936 r.

RASZYN.

11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12,03 Koncert południowy M. Ork. P. R.
12,55 Programy lokalne.
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15,45 Skrzynka P. K. O.
16,00 Programy lokalne.
16,45 „Hetman Żółkiewski" w Moskwie.
17,00 Koncert symfoniczny
17,50 „Lubczyk— prawda i legenda" pogadanka.
18,00 Programy lokalne.
18,50 Pogadanka aktualna.
19,00 Koncert rozrywkowy.
20,00—23,00 „Duch Wojewody" opera w 3 aktach. W przerwie I-ej Dziennik wieczorny i wiad. sportowe. W przerwie II-ej Warsztat powieściopisarza historycznego.
23,00—24,00 Programy lokalne.

Łódź, jak Raszyn oraz:

11,00—11,57 Koncert popłudniowy.
12,55—13,05 Rapsodja norweska.
15,27 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15,30 Wiadomości gospodarcze (z Warszawy).
18,00 Rozmowa z dziećmi
18,10 O wszystkiem potroszku.
18,15—18,35 Piosenki z płyt.
18,35—18,50 Koncert reklamowy
22,45—23,00 Muzyka z płyt (z W-wy).

ŚRODA dnia 8 lip[ca]

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,33 Gimnastyka.
6,50 Muzyka (płyty).
7,20 Dziennik poranny.
7,30—8,00 Programy lokalne
8,00—11,57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12,03 Muzyka lekka z Ciechocinka
13,05 Dziennik południowy.
13,15—15,30 Przerwa.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.00 Kiedy ranne wstają zorze.
6,03 Muzyka z płyt.
6,23 Parę informacyj.
6,28—6,33 Zapowiedź programu.
11,00—11,57 Koncert z płyt.
12,55—13,05 Pieśni w wykonaniu Anieli Szlemińskiej (płyty).

JAN RAMEAU.

Chiromantka

Pani Thebaida, chiromantka z zawodu nie mogła narzekać na brak klientów. Poczekalnia jej znajdująca się na parterze ośmiopiętrowej kamienicy pełna była zawsze po brzegi.

Do pani Thebaidy zgłaszały się osoby najrozmaitszego wieku i stanu, od skromnej pracownicy igły począwszy zaniepokojonej, czy dobry przyjaciel nie sprzeniewierza się jej przypadkiem, do królowej dręczonej wątpliwościami, czy korona siedzi mocno na jej głowie.

Jednym i drugim pani Thebaida sprzedawała po słonej cenie krokodyle z fajansu, drzewa, bronzu lub gipsu. Wiadomo bowiem wszystkim, że krokodyl, ów bożek dawnych Egipcjan zdetronizował słonia będącego talizmanem minionej epoki, i że trzeba być bardzo zacofanym by wierzyć w udzielanie temu ostatniemu kredytu po tamtej stronie Rubikonu.

Pani Thebaida nie myliła się nigdy w swoich przepowiedniach. Przyznawano jej to ogólnie. I tak: z końcem roku dobiegającego swego kresu oznajmiała, że rok następny obfitować będzie w wypadki tragiczne i sensacyjne, jak to: zamachy na osobistości wysoko postawione, katastrofalne pożary i powodzie oraz grozę wojny wiszącej jak miecz Damoklesa nad światem...

I, o, dziwo! W dwanaście miesięcy potem stwierdzano, że wszystkiego tego nie brakło na rozległej naszej planecie.

Nic więc dziwnego wobec tego, że pani Thebaida była na drodze do zrobienia wielkiej fortuny, a nie mając dzieci zamierzała uszczęśliwić nią Krzysztofa Trejcha, ukochanego swego siostrzeńca, mającego według jej orzeczenia nadzwyczajne linje ręki.

Od pewnego czasu jednakże młody ten, bo zaledwie dwudziestodwuletni chłopiec był stale bez humoru, bez apetytu, nic go nie bawiło i nikł w oczach.

— Nic innego, tylko kocha się bez wzajemności — pomyślała dobra ciotka, równie doświadczona w linjach ręki jak i w ewolucjach sercowych i wziąwszy pewnego wieczoru siostrzeńca na spytki, wymogła na nim wyznanie, że zakochany jest do szaleństwa w niejakiej pani Zoji Azamian cudzoziemce rodem z Armenji, żonie kolosalnie bogatego handlarza koni z La Vilette.

— Jest równie piękna, jak uczciwa. Nie zechce nigdy zdradzić męża — zakończył zrozpaczony młodzieniec.

Mimo litości jaką czuła w sercu dla strapionego, pani Thebaida uważała za wskazane oburzyć się.

— Na co pozwalasz sobie chłopcze? Chcesz romansować z mężatką? Co za upadek moralności! — upomniała go więc surowym tonem.

Krzysztofek spuścił nisko głowę.

— Jak dawno zalecasz się do tej damy? — spytała pani Thebaida po chwili milczenia łagodniej.

— Odkąd poznałem ją oczywiście. Czyż można ujrzawszy ją nie uwielbiać jej! — zawołał młodzieniec w ekstazie.

— To znaczy? — nalegała ciotka.

— Od trzech miesięcy.

— A twoja Julja? Czy kocha cię choć trochę?

— Nic nie wiem o tem... — odparł melancholijnie.

— Jakto! Zaprószyłeś sobie nią głowę „nie wiedząc czy podobasz się jej? Co za dziecinada! Tylko idjota lub... gołowąs może bez żadnych widoków powodzenia zakochać się w kobiecie bez pamięci!

— Kto ci powiedział, cioteczko, że nie mam żadnych widoków powodzenia? — podchwycił siostrzeniec prężąc się — to prawda, że czasami Zoja parsknie mi w nos śmiechem, ale bywa i prawie czuła nieraz. Onegdaj w parku naprzykład miałem wrażenie, że miękła i... że... dałaby mi pocałować się z przyjemnością, gdybym odważył się był na to.

— A więc głuptasku?

— Innym znów razem — ciągnął Krzysztof Treich dalej — daremnie mówię jej o miłości mojej. Zimna jest jak lód.

— Kokietka!

— Nie! Ale niepewna... wahająca się. Przekonany jestem, że nie wie sama czego chce i że niewiele potrzeba by otworzyła mi ramiona lub... plunęła w twarz. Ach! To „niewiele"! Co bym dał za nie! Wiedziałbym już raz czego się trzymać przynajmniej. Bo tak jak jest nie może trwać dłużej. Trzeba z tem skończyć, tak czy inaczej. Gdyż oszaleję, albo zabiję się z rozpaczy...

—Będziesz cicho!

— Przysięgam ci, cioteczko, że mam ochotę odebrać sobie życie wieczorem, kiedy wyobrażam sobie Zoję w objęciach tego koniarza ,całującego ją. Ach! Gdybyś ją widziała! Jej oczy! Jej wargi! Czuć je na swoich wargach! Trzymać drobną, wypieszczoną jej rękę w swojej dłoni. Wiesz, cioteczko, że miłość platoniczna, anielska, wystarczyłaby mi w zupełności.

— Baju, baju, będziesz w raju, urwisie! — wtrąciła chiromantka.

— Ależ słowo ci daję, że mówię szczerze, cioteczko! Serca jej pragnę tylko!

— Z przyległościami, nieprawdaż? Ach! ty mały demonie. Chodź niech cię uściskam! Ale powiedzże mi, gdzie mieszka twoja Dulcynea?

— Przy ulicy Prony numer 74. Dlaczego pytasz o to cioteczko?

— Tak sobie. Mam ochotę zobaczyć ją. Zrobić z niej swoją klientkę. Znam sporo Ormian. Może uda mi się ściągnąć ją do siebie. A tymczasem uciekam. Dowidzenia, chłopcze. Przyniosę ci krokodyla któregoś wieczora.

W trzy tygodnie potem, około godziny dwudziestej pierwszej Krzysztof Trejch usłyszał dzwonek w przedpokoju i za chwilę lokaj przyniósł mu wizytówkę na tacy:

— Co? Pani Zoja Azamian?! Ona?! — szepnął rzuciwszy okiem na kartonik.

— Wielki Boże! — myślał biegnąc na jej spotkanie.

— Czy to możliwe? Tyle razy prosiłem ją o przyjście daremnie! A tymczasem... Dziś...

— To pani?... To ty Zojo, moja najdroższa?... Jakże jestem szczęśliwy! — wyjąkał wniebowzięty.

Nachylił się dla ucałowania jej rąk. Pozwoliła mu przycisnąć do nich rozpalone wargi. Przyciągnąwszy ją do siebie pocałował ją w oczy. Pozwoliła mu ucałować swoje oczy.

Ośmielony przyłożył swe usta do kącika jej ust. Dała mu całe prawie usta...

— Ach! Kochasz mnie wreszcie! — szepnął w upojeniu. Odpowiedziała łkaniem.

I nagle, jakgdyby uginając się pod brzemieniem szczęścia czy bólu — któż odgadnie? Radość bowiem i cierpienie jak miłość i nienawiść jakże są bliskie siebie! — pochyliła piękną swą głowę na ramię młodzieńca.

— Skoro mam umrzeć... — jęknęła.

— Coś powiedziała, najdroższa?

— Że mam umrzeć... Za szesnaście dni... napewno... napewno — ciągnęła Zoja złamanym głosem dalej — a ponieważ kochasz mnie Krzysztofie... ponieważ i ja kocham ciebie również... i to od dawna... wyczuwałeś to, nieprawdaż!... Skoro mam umrzeć zatem...

— Czyś ty oszalała, najdroższa? — przerwał jej młody człowiek — ty, umrzeć? Młoda, piękna i kochana?

— Nie mam już siły kryć się z moją miłością przed tobą... Nie mam siły walczyć z sobą, by pozostać uczciwą. Skoro mam umrzeć zatem...

— Ależ skąd przyszło ci to do głowy? Kto ci to powiedział? — przerwał jej Krzysztof powtórnie.

— Pani Thebaida... Kobieta nie myląca się nigdy!... Jasnowidząca!...

— Co? Moja ciotka?!

— Twoja ciotka? Nie wiedziałam, że ta słynna chiromantka jest twoją ciotką... Nasz konsul zaprowadził mnie wczoraj do niej. Spojrzawszy na linje mojej ręki odkryła pęknięcie w samym jej środku.... Patrz... Tutaj. Czy widzisz je? Umrę kończąc lat dwadzieścia siedem, a ponieważ mam teraz dwadzieścia sześć, jedenaście miesięcy i czternaście dni... więc...

— Ależ ta baba straciła głowę — wtrącił Krzysztof zniecierpliwiony.

— Nie! Nie! Najdroższy! Jest przytomna, nie myli się nigdy. Wdzięczną jej jestem za to, że powiedziała mi prawdę... Czybym tu była inaczej?...

— O, moje ukochanie!...

— Bo widzisz! Dowiedziawszy się, że pozostaje mi kilkanaście dni życia zaledwie zapragnęłam sercem całem, duszą całą przeżyć je z tobą najdroższy! Wziąć mą cząstkę raju na ziemi! Wiem, że pójdę do piekła za to, ale trudno! Nie mam sił walczyć dłużej. Chcę być z tobą.. Choćby w piekle byle z tobą... Bo ty pójdziesz za mną do piekła; Nieprawdaż, najdroższy?...

Wtem skrzypnęły drzwi w głębi pokoju. Obejrzawszy się spłoszeni ujrzeli panią Thebaidę na progu.

— Dobry wieczór — odezwała się z uśmiechem na twarzy — jak się miewasz drogi siostrzeńcze? Przynoszę ci obiecanego krokodyla.

— Niepotrzebny mi już, cioteczko! — odparł rozpromieniony Krzysztof — chodź niech ci przedstawię drogą moją przyjaciółkę panią Zoję Azamian. Ale panie znają się podobno.

Obie damy spojrzały sobie w oczy.

— Istotnie — zabrała Zoja głos pierwsza — miałam zaszczyt poznać panią Thebaidę wczoraj.

— Gdzie? — spytała tamta z niewzruszonym spokojem — u mnie może? Pani wybaczy... Mam taki słaby wzrok...

— Wolne żarty — wtrącił Krzysztof — cioteczka poznała panią Zoję Azamian i wie dobrze, co powiedziała jej wczoraj:

— Ja? Co takiego naprzykład?

— Straszne rzeczy: że ma linję życia pękniętą... Że ma umrzeć niebawem... Że to sprawa kilkunastu dni zaledwie... Ach! Moja cióciu!

— Ja? — zawołała chiromantka z oburzeniem — mówiłam coś podobnego? Nie to niemożliwe. Pani pozwoli mi swoją rękę. Ależ pani linja życia jest świetna! Dożyje pani stu lat. A linja powodzenia w życiu? Nadzwyczajna. A linja szczęścia w miłości? Cudowna! Co widzę tam dalej? patrzcie państwo! Rozwód. A tam? Dużo, dużo dzieci. A tu...

— Dosyć! Dosyć! — przerwał jej Krzysztof zanosząc się od śmiechu.

I ucałowali się wszyscy troje przed przymrużonemi oczyma dwudziestu czy trzydziestu krokodyli w koszyku, które ze swymi ogonami w spirali zdawały się pękać również ze śmiechu.

Tł. I S.

SPORT.

Wygwizdany mistrz świata.

Mocny cios widza.

W Gandawie w czasie międzynarodowych zawodów kolarskich zdarzył się niezwykły wypadek.

Publiczność wygwizdała dwukrotnie mistrza świata na szosie, Ronsego, który jechał bez ambicji, przegrywając łatwo do zagranicznych konkurentów.

Wyprowadzony z równowagi gwizdaniem publiczności Ronsse zsiadł z roweru udał się na trybunę i jednego z gwiżdżących widzów uderzył

pięścią w twarz.

Towarzysz uderzonego oddał Ronssemu cios, przytem uderzył go w szczękę z taką siłą, że mistrz świata upadł znokautowany. Incydent zakończył się ogólną wesołością, a Ronsse przyszedł do siebie dopiero po opatrunku w szatni.

Młodziutkie Japoneczki

rozpoczęły trening w olimpijskim basenie.

Japońscy pływacy rozpoczęli już w Berlinie treningi.

Powszechną uwagę zwracają młodziutkie Japonki, trenujące pod kierunkiem trenerki Mazuzawy. Przed właściwym treningiem pływac. zawodniczki przeprowadzają najpierw specjalną gimnastykę po czem następuje praca w wodzie.

Najmłodszą pływaczką jest piętnastoletnia Furuta, tylko o rok starsza Mataunura, a 17 lat liczy Takemura.

Szczególnie dobre wrażenie robi 22 letnia rekordzistka świata na 200 m. stylem klasycznym — Maehata.

W BLASKACH LAMP...

Olimpijczycy w ringu.

W nadchodzącą sobotę o godz. 20-ej na stadjonie Wojska Polskiego przy świetle elektrycznem odbędą się zawody bokserskie z udziałem członków obozu olimpijskiego.

Projektowane są następujące walki:

w wadze muszej: Rotholc — Sobkowiak,

w koguciej: Czortek — Jarząbek,

w piórkowej: Kowalski — Chrostek,

w mieszanej: Polus (piórk.) — Kajnar (lekka).

w lekkiej: Woźniakiewicz — Ratajak

w mieszanej: Pisarski (średnia) — Janczak (pół średnia), Chmielewski (średnia) — Doroba (pół ciężka)

w pół ciężkiej: Szymura — Klimecki,

w ciężkiej: Piłat — Węgrowski.

Zawody nie będą miały charakteru eliminacji.

Dziś mecz Czerwonych

z wiedeńskim Hakoahem.

Dziś o godz. 18 rozpocznie się na stadjonie ŁKS-u międzynarodowe spotkanie: ŁKS-u z wiedeńskim Hakoahem, zapowiadające się niezwykle interesująco. Wiedeńczycy w rozegranych dotychczas w Polsce spotkaniach zaprezentowali się bardzo dobrze, demonstrując footbal stojący na pierwszorzędnym poziomie.

Zarówno w meczu z Warszawianką jak i Legją pokazali oni grę, która w zupełności zadowoliła licznie zgromadzoną publiczność. Również i ŁKS znajduje się obecnie znów w dobrej formie o czem świadczy najlepiej jego zwycięstwo w spotkaniu z Warszawianką i pierwszorzędna gra na tym meczu.

Do spotkania dzisiejszego przystępuje też ŁKS w najsilniejszym składzie. Sędzią meczu będzie p. Wardęszkiewicz.

—o—

TRZY DALSZE MECZE WĘGIERSKIEJ DRUŻYNY KISPESTI.

Drużyna węgierska Kispesti, odbywająca tournee po Polsce rozegrała ostatnio 3 spotkania.

W Drohobyczu Węgrzy pokonali miejscowego Junaka 7:0. W Borysławiu goście rozegrali dwa mecze, każdy po 45 minut, zwyciężając Strzelca 4:0 i remisując z Kadimah 1:1.

ROBOTNICZY INSTYTUT OŚWIATY I KULTURY IM. ST. ŻEROMSKIEGO.

Podajemy do wiadomości, że naskutek wysiłków prezesa łódzkiego Oddz. RIOK-u im. St. Żeromskiego, posła Wadowskiego Marjana oraz prezesa ŁUR. senatora Algajera Karola dokonane zostało połączenie obu wyżej wymienionych kulturalno - oświatowych robotniczych organizacyj i odtąd wszystkie prace wynikające ze statutów na terenie Łodzi, prowadzone będą przez połączone organizacje pod firmą Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego.

Lokal RIOK-u im. St. Żeromskiego mieści się obecnie przy ul. Sienkiewicza 3 i czynny jest od godz. 9—15 i 18—20-ej Tel. 158 08.

Sport w kilku słowach.

W chwili obecnej odbywa się szereg obozów przedolimpijskich na których też przebywają zawodnicy łódzcy. I tak na obozie pięściarskim przebywa obecnie obok Chmielewskiego, który wyjechał już dawniej również Woźniakiewicz.

Do Katowic na obóz zapaśniczy wyjechał Hinc z Wimy i wreszcie na obozie piłkarskim przebywa Gałecki.

Pozatem na stałym obozie treningowym w Warszawie przebywa szpadzista łódzki Kantor.

W nadchodzącą niedzielę rozpocząć się miały rozgrywki finałowe o mistrzostwo klasy B pomiędzy mistrzami poszczególnych grup, będące zarazem grami o awans do klasy A.

W rozgrywkach tych uczestniczyć będą cztery zespoły: Zjednoczone, Kaliski K. S., tomaszowska Lechja i pabjanicki Sokół. Rozgrywki te zostały jednak przesunięte na jeden tydzień i rozpoczną się dopiero w dn. 19 bm. meczami Lechja Sokół w Tomaszowie i KKS—Zjednoczone w Kaliszu.

Obok środowego meczu Widzew—ŁTSG odbędą się w niedzielę następujące ostatnie mecze o mistrzostwo klasy A: ŁKS Ib—Wima, WKS—Makabi, SKS—Union-Touring i PTC—Burza.

Pozatem pozostaje jeszcze do rozegrania zaległe spotkanie z pierwszej rundy pomiędzy Wimą a Makabi.

Termin tego spotkania nie został jeszcze ustalony.

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się już rozgrywki międzygrupowe o wejście do Ligi. Program ich został jednak znacznie zredukowany ze względu na fakt, że w szeregu okręgów nie zostali jeszcze wyłonieni mistrzowie.

Mistrz Łodzi ŁTSG jedzie na niedzielę do Warszawy, gdzie rozegra swój pierwszy mecz z mistrzem okręgu warszawskiego Skodą.

Pozatem grają jeszcze w drugiej grupie mistrz Wilna Śmigły z mistrzem okręgu białostockiego WKS (Grodno) i mistrz Wołynia z mistrzem Polesia.

W nadchodzący czwartek urządza sekcja pięściarska Sokoła na swem boisku, przy ul. Tylnej międzyklubowe zawody pięściarskie z udziałem szeregu zawodników z innych klubów.

Poza walkami pięściarskiemi odbędą się też trzy spotkania zapaśnicze w których uczestniczyć będą czołowi zawodnicy łódzcy. Początek zawodów o godzinie 20-ej.

Z zawodniczek, które brały udział w lekkoatletycznych mistrzostwach Polski w Łodzi jedynie warszawianki i białostoczanki wyjechały już w niedzielę.

Reszta opuściła Łódź dopiero wczoraj.

DRUŻYNA URUGWAJU PRZYBYŁA DO BERLINA.

W niedzielę przybyła do Berlina olimpijska drużyna Urugwaju w składzie 54 zawodników i 31 przedstawicieli oficjalnych i personelu technicznego.

Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej.

Kto wygrał pół miljona złotych.

WARSZAWA, 8.7. — Wynik ciągnienia 3-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej 2-ej emisji z dn. 6 lipca 1936 r.:

Po zł. 500.000 — serja 15456 — 26

Po zł. 125.000 — 17167 — 25.

Po zł. 50.000 — 6574 — 1, 15409 —48.

Po zł. 25.000 — 1127—35, 15504—23,

Po zł. 10.000 — 16351 — 1,2427 — 14, 8078 — 24, 21455 — 14, 4426 — 50, 18746 — 7,9077 — 40, 13347 — 36, 5571 — 1, 5564 — 22, 10880 — 12, 9508 — 5, 12949 — 41, 18151 — 35.

Po zł. 5.000 — serja 80 — nr. 41, 81 — 30, 780 — 36, 1369 — 40, 3134 — 45, 3746 — 4, 2583 — 35, 3373 — 24, 5080 — 4, 2569 — 38, 4594 — 17, 5235 — 33, 6386 — 39, 7875 — 10, 1097 — 43, 6061 — 5, 7309 — 4, 7746 — 26, 7817 — 13, 7754 — 6, 7910 — 23, 7935 — 21, 8953 — 2, 9511 — 16, 10988 — 23, 11189 — 38, 11922 — 25, 12112 — 40, 12197 — 18, 9527 — 27, 12408 — 4 13542 — 43, 13842 — 26, 13472 — 17, 17175 — 31, 15647 — 15, 17429 — 12, 18676 — 29, 18677 — 3, 18992 — 21, 18966 — 37, 19562 — 19, 20346 — 45, 20337 — 20, 20372 — 47, 21.022 — 26, 21962 — 37, 22218 — 40, 22367 — 37.

Po zł. 2.000

Nr. 2 serja: 7368 14714 17381 20370 21749, nr. 4 serja: 3809 5088 12497 15427 17188 nr. 8 serja: 4379 6730 8565 9985 11667 nr. 9 serja 3211, 3493 12144 19664 19991 nr. 10 serja 5099 7607 16408 21739 22613 nr. 17 serja 6284 11156 15721 18396 19556 nr. 20 serja 9693 10379 15860 18555 21332 nr. 22 serja 2251 2323 10218 16048 17950 nr. 23 serja 6715 8806 10354 14309 22061 nr. 25 serja 2473 3128 9866 14865 22585 nr. 26 serja 3985 5855 14440 18143 nr. 28 serja: 4568 7889 11028 18599 22437 nr 31 serja 776 3302 5157 7039 7567 7795 14547 20150 21817 22998 nr. 33 serja 1862 2084 3574 5455 8503 8011 10696 13453 14234 22826 3479 4295 4472 4784 4826 nr. 36 serja 99 6255 11807 9184 10967 nr. 37 serja 5285 5514 5720 18571 22441 nr. 38 serja 454 1138 1978 2073 18892 nr. 39 serja 4306 6867 8415 14485 14495 nr 40 serja 11741 12642 18345 19296 22552 nr. 42 serja 47 554 18341 2839 22300 nr 40 serja 3671 4084 6007 6166 6468 14024 15031 17796 21288 22185 nr. 46 serja 260 3380 4200 6560 14838 16621 17057 17651 19789 20405 nr. 47 serja 2095 8296 13099 17371 22664 nr. 50 serja 282 4306 5824 8297 10501 17040 19121 19593 19687 22204.

Po zł. 1.000

nr. 3 serja 744 1154 1969 4500 6304 7548 11092 11188 11269 12180 13108 13466 19027 19836 22269 nr. 19 serja 159 326 416 2765 7961 8654 8719 2171 10062 13146 17369 14150 18498 19402 22897 nr. 22 serja 3536 2688 4421 4491 7371 8779 9997 10453 12860 13666 14752 16554 17882 17932 22966 nr. 29 serja 342 3633 4616 6954 10186 12250 13851 14660 15029 16612 18099 19034 19868 20433 22483 nr. 35 serja 1315 1032 1345 4283 6969 7070 9899 10620 11296 11371 15599 15799 15760 15597 16883 nr. 38 serja 2371 3373 6360 8729 8391 9025 10817 11647 16985 12098 14547 14836 15061 15834 22518 nr. 47 serja 1422 3204 3407 6182 9700 10065 12641 13217 13855 14934 15267 17980 19873 21273 22462 nr. 50 serja 3516 6295 4145 4656 7623 7518 8783 14805 15013 17029 17611 18055 20573 20604 21057,

W ŚWIETLICACH T-WA „OPIEKA"

Zakończona została caloroczna praca w świetlicach prowadzonych przez Towarzystwo „Opieka" oddział w Łodzi.

Świetlic było czynnych 9, rozmieszczonych w dzielnicach robotniczych, na krańcach miasta, głównie na Bałutach i na Chojnach. Towarzystwo „Opieka" w Łodzi wychodziło z tego założenia, iż przedewszystkiem na te dzieci należy zwrócić uwagę, które są z różnych przyczyn pozbawione dostatecznej opieki domowej.

Na specjalne podkreślenie zasługuje samorząd dzieci zorganizowany we wszystkich świetlicach. Samorząd oddał nieocenione usługi w ogólnej pracy świetlicowej.

Należy również nadmienić, że wszystkie świetlice poza opieką wychowawczą znajdowały się stale pod troskliwym nadzorem P.P. Opiekunek - Członkiń T-wa „Opieka" w Łodzi, delegowanych przez Zarząd.

Ogółem do świetlic uczęszczało około 1 500 dzieci.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Nieusprawiedliwiona godzina.

Teatr Letni „Bagatela". Piotrkowska 94, — Szalona Lola.

Adria — Ułani... ułani... chłopcy malowani.

Stylowy. Z pamiętnika detektywa.

Casino — Promenada miłości.

Corso 1-sze — Tajemnica expressu.

Nr. 6, II A. B. C. miłości.

Grand - Kino —

Europa — I Czarownica, — II Złota dziewczyna.

Jar. Na scenje: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.

Metro — Ułani... ułani... chłopcy malowani.

Miraż. Oczy czarne.

Przedwiośnie — Bohater mimowoli.

Palace —Złamane serce.

Rakieta. Miłość w masce.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza. — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Jutro zjemy na obiad

Zupę jagodową z łazankami, klops kasza tatarczana. Kompot z truskawek

Polska nie potrzebuje haseł ze wschodu...

Dziś przemówienie obrońców

KRAKÓW, 7,7. — Wczorajsza rozprawa przeciwko sprawcom zajść marcowych w Krakowie rozpoczęła się o g. 13,30. Przewodniczący ogłosił, że sąd odrzucił wszystkie wnioski obrony. Po odczytaniu uchwały trybunału, obrońcy postawili kilka dalszych wniosków, które sąd dopuścił.

Skolei zabrał głos prokurator dr. Szypuła, który na wstępie wspomniał o tragicznym dniu 23 marca, w którym tłum atakował policję i na ulicach polała się krew. Prokurator oświadczył, że istotnie wynagrodzenia w pewnych fabrykach były niskie, ale należy pamiętać jeszcze i o akcji wywrotowej, która tu działała. Zajścia krakowskie i strajk w fabryce „Semperit": poprzedził strajk w fabryce „Suchard", który zorganizowany został przez komunistę Zelmana Młynarskiego. Dopiero niedawno aresztowanego. Na zgromadzeniu odbytem w dniu 21 marca podał okrzyk „precz z Polską". Okrzyk ten napewno nie padł z ust robotników polskich którzy mają piękną kartę w walkach o wolność ojczyzny. Wiemy z jakiej grupy te słowa padły. Wiemy, że krzyk ten paść mógł tylko z ust człowieka nienawidzącego Polski i jej kultury. Skolei prokurator opisuje tragiczne zajścia 23 marca. w których wyniku 18 osób odniosło rany, a 8 zmarło. Rany odniosło również 43 posterunkowych i dwu oficerów policji. Po opisaniu zajść prokurator wysuwa również wątpliwości co do winy oskarżonych: Rybki Kalmowicza, Bani, Monderera, Boruchowicza, Goldberga, Bernfelda, Sali Kirschuma, Grosbarta. Winę pozostałych oskarżonych prokurator podtrzymuje:

W zakończeniu swego przemówienia prokurator oświadczył: m. in.: „wyrok, który zapadnie, niech będzie nietylko stwierdzeniem winy, ale i głosem ostrzeżenia dla tych, którzy w ciężkiej doli i w chwilach załamania się dają posłuch wrogim elementom. Polska nie potrzebuje ...dnych haseł ze wschodu, lecz czerpać będzie z wzorów własnej przeszłości, pozostawionych nam przez kulturę wieków.

Po przemówieniu prokuratora przewodniczący zarządził przerwę, po której wygłoszone zostały mowy obrońców.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA

Notowania z dnia 6 lipca 1936 r.

NOWY JORK loco 12,62, lipiec 12,52, sierpień 12,47, wrzesień 12,11.

LIVERPOOL loco 7,23, lipiec 6,78, sierpień 6,64, wrzesień 6,51.

EGIPSKA loco 9,79, lipiec 9,58, październik 9,49, listopad 9,34

BREMA loco 14,78, lipiec 12,84, październik 12,81, grudzień 12,83

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE—PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Zainteresowanie papierami państwowemi było średnie, nastrój panował naogół słabszy.

Z premjówek 4% Pożyczka Dolarowa, początkowo słabsza, zakończyła zebranie na poziomie niezmienionym. 3% Pożyczka Inwestycyjna I emisji obiegała po cenie o 1 zł. obniżonej (ost. not. urz. 3,7. br.). serje I emisji straciły 3 zł. na sztuce.

Pożyczki dolarowe zniżkowały 6% Pożyczka Dolarowa była tańsze o 0,50%, 7% Poż Stabilizacyjna o 0,25%, drobne odcinki Poż. Stabilizacyjnej o 0,50%, a serki zmian kursowych nie wykazały.

Pozatem obracano 5% Poż. Konwersyjną po kursie o 0,25% podwyższonym oraz listami i obligacjami banków państwowych które utrzymały się na poziomie ustalonym.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych obroty były dość ożywione, kursy kształtowały się zwyżkowo.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej doszło do notowań i obrotów 5 gatunkami papierów dywidendowych przy tendencji niejednolitej.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA 7.7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 21,00 — 21,50 zbierana 20,50—21,00 żyto 14,25—14,50; m. pszen. 0-20% 36,00—38,00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 23,50 —24,50 razowa 0-95% 19,00—19,50;

POZNAŃ 7.7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 13,50—13,75. pszenica 19,00—19,25 mąka żytnia wyc. 0-30% własnego wymiału 21,25—21,50; mąka pszenna gat. I wyc. własnego wymiału 0-20% 32,25—34,00.

WINSZUJEMY

Jutro — Elżbiecie.

Wschód słońca 3.25

Zachód słońca 19.57

Długość dnia 16,32

Ubyło dnia 0.14

Tydzień 28.

Na czarnobiałej desce...
KRÓLEWSKA GRA.
SZACHY W AZJI I EUROPIE.

Początki szachów giną w mrokach przeszłości. Przypuszcza się, że ojczyzną „gry królewskiej" były Indje, ściślej mówiąc północno-zachodnie prowincje gdzie nieznany wynalazca po raz pierwszy ustawił hufce na szachownicy około 2 tysięcy lat temu.

Natomiast wiemy, że już w pierwszych wiekach naszej ery szachy były znane w Persji, gdzie założyciel dynastji Sassanidów, Artaszyr, chlubił się tem, że był najlepszym szachistą w swojem państwie.

Wynikałoby z tego, że niemal zaraz po narodzeniu szachy wyruszyły na podbój świata. Bezkrwawą inwazja szła jednocześnie we wszystkie strony: na zachód — przez Persję, naprzód do Arabów, a potem za ich pośrednictwem do Europy; na wschód — poprzez Tybet do Chin i Japonji, na północ — przez Turkiestan na Syberję i na północny zachód — do Rosji a wreszcie na południe — aż do Sumatry.

W tej wędrówce szachy ulegały różnym zmianom nieraz bardzo doniosłym. Największym przekształceniom poddano je na wschodzie, gdzie przeistoczono je tak, że właściwie powstała całkiem nowa gra

Np. w Chinach szachownica jest podłużną i przeciętą linją zwaną Żółtą Rzeką lub Drogą Mleczną, której pewne figury nie mogą przekroczyć. Figur jest więcej, niż u nas, a ustawia się je w trzech szeregach, nie na polach, lecz na przecięciu linij po których też się poruszają

Figury mają formę krążków, jak nasze warcaby. Na każdym krążku widnieje hieroglif, oznaczający nazwę figury. Odwrotna strona również ma hieroglif, wskazujący, w co może się w pewnych warunkach zmienić oznaczona figura „awansu" bowiem, który u nas dostępny jest tylko dla pionków, tam mogą się „dosłużyć" również wyższe figury.

Osobliwą inowację wprowadzili do szachów Japończycy. Wzięta figura może w pewnych okolicznościach znów zjawić się na szachownicy, jeżeli życzy sobie tego gracz, który ją wziął, ale już w jego szeregach, a nie przeciwnika. Jeńcy zasilają w ten sposób armję nieprzyjacielską.

Szachy, zwane tam szogi, są bardzo popularne w Japonji w średnich warstwach ludności, w wyższych większem uznaniem cieszy się i go, należące do typu gier oblężniczych.

W innych krajach Dalekiego Wschodu nie ujęto szachistów w takie samy organizacyjne, jak w Japonji, ale to wcale nie znaczy żeby szachy były tam mniej popularne.

W Chinach szachy, stały się grą prawdziwie ludową. Grają w nie wszyscy. Szachy są ulubioną rozrywką nawet włóczęgów i uliczników, którzy rozgrywają niezliczone partje — na ulicy. Gra się zwykle na pieniądze.

Niezwykłe dla nas formy przybrał w Chinach fach zawodowego szachisty. Takich zawodowców jest w Chinach coniemiara. Otacza ich „gwardja", która nie miesza się do gry, ale jeżeli szefowi podwinie się noga rozprawia się bezlitośnie ze śmiałkiem, który odważył się ograć mistrza Nieszczęsny zwycięzca, pobity do krwi, nie upomina się już o wygraną, rad, że uchodzi z życiem.

Tak wygląda najszlachetniejsza gra, kiedy łączy się z nią pogoń za zyskiem. Jeszcze gorzej bywa na Sumatrze, gdzie zatargi przy szachach doprowadzały już nieraz do poważnych rozruchów ulicznych. Dochodziło do tego, że władze musiały zakazywać chwilowo gry, stającej się niebezpieczną dla porządku publicznego.

Istota gry nie uległa w innych krajach azjatyckich tak głębokim przekształceniom jak w Chinach i Japonji. Często zmiany dotyczyły tylko nazwy figur, co jest, oczywiście, drobiazgiem bez znaczenia. Tak np. w Tybecie

Królowa nazywa się tygrysem,

a pewne plemię mongolskie na Syberji przerobiło ją nawet na — psa.

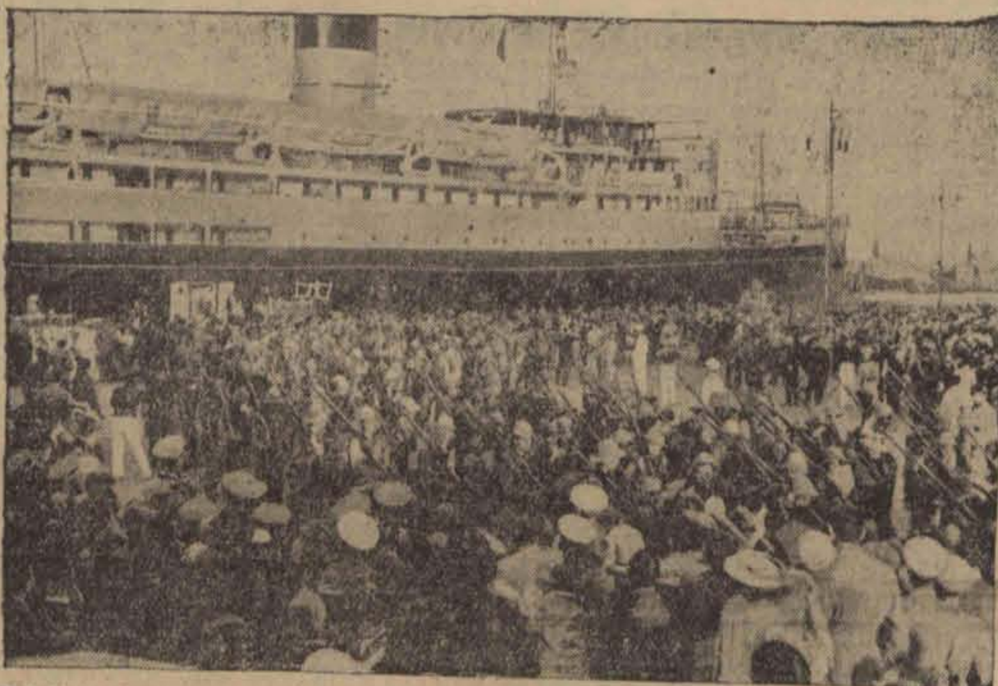
Bardzo rozmaite są kształty figur. Każdy kraj ma swój typ. Na przeobrażenia pod tym względem wielki wpływ wywarł muzułmański przepis religijny, zakazujący wszelkich podobizn, tak ludzi, jak i zwierząt.

Do Europy szachy dotarły w wieku X. W kierunku zachodnim rozpowszechnili je Arabowie. Rzecz ciakawa, że umysłowość perska i arabska, a potem europejska najlepiej przyswoiła sobie wynalazek hinduski i niemniej go przeinaczyła.

Dodatki, komplikacje, gmatwanina przepisów, cała ta chińszczyzna czy japońszczyzna, przeistoczyły w wschodniej Azji szachy w nową grę. Nasze szachy różnią się też, oczywiście od pierwowzoru, w tym wypadku jednak zmiany nie wynikły z chęci komplikowania, lecz były tylko rzeczywistem udoskonaleniem i logicznem rozwinięciem początkowych założeń.

Azja nie znała dwukolorowej szachownicy. Wszystkie kwadraty były białe. Nie ma to wielkiego znaczenia. Tyle, że przeplatanie białych i czarnych pól ułatwia grę. Jednakże na jednokolorowej szachownicy nie można stosować naszego prawidła: „servat regina colorem". I rzeczywiście widzimy, że w Azji królowę stawia się zawsze po tej samej stronie króla u białych i u czarnych tak, że królowa stoi naprzeciw nieprzyjacielskiego króla, nie zaś królowej, jak u nas.

POWRÓT Z AFRYKI.



Bataljon studencki „Cuartane Montanara" powrócił z Afryki do Neapolu, powitany przez olbrzymie tłumy.

Najzjadliwsi wrogowie zarazków.
Zażarta walka w filtrach.

W Anglji i Holandji przeprowadzono doświadczenia, mające na celu uwolnić od bakteryj wodę do kąpieli w sztucznych kąpieliskach. Do tej pory było to możliwe tylko przez stosowanie różnych środków chemicznych, co powodowało, że woda, jakkolwiek uwolniona od bakteryj, była

niemiła w zapachu.

Spróbowano więc innej metody, a mianowicie spowodowania w tej wodzie wojny biologicznej, prowadzonej wzajemnie przez znajdujące się w niej i wpuszczone bakterje.

Tak zwane „protozy" należą do najbardziej zjadliwych „wrogów" bakteryj. Użyto więc ich przy doświadczeniach. Ze wszystkich wyszły one zwycięsko. Zastosowano je więc do uwolnienia wody kąpieliskowej od bakteryj. Woda jest przepuszczana przez specjalnie skonstruowane filtry, w których protozy „załatwiają się" z bakterjami, niszcząc je w zażartej, a zwycięsko przeprowadzonej walce. Woda do basenów czy wanien dochodzi już wolna od bakteryj.

Gdyby nie było księcia Walji,
trzebaby go odkryć...
WIELKI PROTEKTOR KONFEKCJI MĘSKIEJ

Futro, zwłaszcza z kołnierzem karakułowym uchodziło od dawna w oczach wszystkich prawdziwych Anglików za „niemożliwe". Było ono niejako przydawką zagranicznego śpiewaka operowego lub artysty dramatycznego i, podobnie jak jego właściciel, od dawien dawna, przedmiotem dowcipów pism humorystycznych. Tymczasem dominium angielskie Australja dobrało do swej znanej hodowli owiec także hodowlę jagniąt, dostarczających skórek t. zw. karakułowych. I co się dzieje? Podczas uroczystości pogrzebowych króla angielskiego trzej synowie królewscy ubrani są w futra

z kołnierzami karakułowemi.

Nie ulega wątpliwości, że takie zerwanie z dotychczasową modą ma swoje przyczyny w stosunkach gospodarczych Anglji z Australją. Pozatem i Rosja, w zamian za maszyny angielskie, chce oddawać Anglji cenne skórki futerkowe. Licząc się z tem, książę Walji, którego humorystycznie nazywa się pierwszym komiwojażerem Anglji, chciał utorować drogę nowej gałęzi przemysłowej, czyniąc równocześnie zadość pewnym postulatom gospodarczo - politycznym.

Kiedy Edward Albert Krystjan Georg Andrew Patrick Dawid Windsor był jeszcze księciem Walji i odwiedził Amerykę Południową, miał na głowie hełm tropikalny. Tymczasem w Ameryce Południowej wszyscy nosili kapelusze słomkowe. Książę przez kurtuazję nabył natychmiast

kapelusz słomkowy.

Tymczasem stała się rzecz dziwna: Cała Ameryka Południowa zaczęła wołać o hełmy tropikalne. W samem Rio de Janeiro sprzedano w czasie krótkiego pobytu księcia niemniej jak 5 tys. hełmów tropikalnych. Rzecz prosta, skoro książę Walji nosi hełm tropikalny, wszyscy chcieli go naśladować. Książę tymczasem przyzwyczaił się do kapelusza słomkowego i miał go na głowie, gdy w Anglji wysiadał ze statku. I nagle Anglję opanowała moda kapeluszy słomkowych. Nieprzygotowany do niej przemysł nie mógł poprostu sprostać masowym zamówieniom na ten artykuł.

Tylko przez jedną godzinę miał książę Walji na sobie jaskrowo kolorowy swetr w czasie gry w golfa na placu w Saint Andrew. Swetry takie wyrabiają mieszkańcy małej wysepki Fair Isle, którzy podobno nauczyli się sztuki farbowania wełny od rozbitków floty hiszpańskiej Wielkiej Armady, zniszczonej w r. 1588. Ta jedna godzina, w czasie której książę Walji pojawił się w swetrze z Fair Isle, wystarczyła, by biedujący przemysł domowy wyspy postawić na nogi. Wszyscy zaczęli

nosić takie swetry,

nosił go student w Nebraska i Colorado, elegant japoński szukający przygód miłosnych w dzielnicy gejszowej, wytworny Mulat na wyspie Haiti. Nic dziwnego, że produkcja swetrów na Faire Isle przekroczyła w jednym roku sumę ośmiu miljonów złotych.

Podczas partji golfa w Le Touquet we Francji, książę Walji razu pewnego ubrany był w knieckebockery w czarnobiałe pasy, w jasno-niebieską koszulę i pulower koloru łososiowo-różowego. Tego samego jeszcze dnia wystartował w Londynie samolot z ładunkiem pulowerów łososiowo-różowych i przywiózł je nocą do Paryża. Bo jakże inaczej mogłyby sklepy przy Rue de la Paix dnia następnego zaspokoić popyt na takie pulowery.

Paryskie kwiaciarnie zjednał sobie książę Walji przez to, że razu pewnego w Paryżu zjawił się na kolacji z wielkim czerwonym goździkiem w klapie smokinga, Czerwone goździki noszono odtąd w Paryżu na wszystkich przyjęciach wieczorowych.

Księciu Walji zawdzięczamy też, że na balach nie obowiązuje mężczyzn przymus noszenia rękawiczek, a dalej, że swobodna piżama zyskała w tak szerokich rozmiarach prawa obywatelskie.

Nic dziwnego, że przemysł mód męskich nie tai się wcale ze swem uznaniem dla księcia Walji. Na rocznem zgromadzeniu amerykańskiego związku przedsiębiorstw konfekcyjnych jeden z delegatów oświadczył: Gdyby nie było księcia Walji trzebaby go odkryć.

Angielki nie mają smaku...
Oszczędność Grety Garbo.

Nadzwyczajnem powodzeniem cieszy się w Londynie w bieżącym sezonie, Miss Rose Sophire, słynna modystka z Hollywood, wielokrotna miljonerka, dostawczyni kapeluszy dla wszystkich gwiazd filmowych, poczynając od Grety Garbo, a kończąc na Ginger Rogers. Oczywiście że tak wybitna osobistość udzielała już niejednokrotnie wywiadów, a każde jej słowo panie londyńskiego eleganckiego świata powtarzają sobie jak ewangelję, z nabożnym szacunkiem. Miss Sophire twierdzi, że Angielki

mają twarze idealne

dla wszelkiego rodzaju kapeluszy, lecz że są pozbawione elementarnego wprost smaku. Zamiast kierować się radami swych modystek, starają się one same dyktować mody, rezultatem czego jest fakt, że roszą najokropniejsze straszydła na głowach. Miss Sophire wyrażała się natomiast entuzjastycznie o upodobaniach Amerykanek zwłaszcza gwiazd filmowych Ulubienicą jej jest Marlena Dietrich, której jest do twarzy we wszystkich kapeluszach, począwszy od beretu a na wielkim modnym kapeluszu skończywszy. Kapelusz taki olbrzymiej wielkości, w którym zresztą występuje w swym ostatnim filmie „Desire" kosztował przeszło

50 funtów angielskich.

Greta Garbo również zachwyca się kapeluszami wielkiemi jak parasol, ma być natomiast bardzo oszczędna i nosi swe kapelusze po kilka lat. Si non e vero...

PODSŁUCHANE
GRY TOWARZYSKIE

Państwo Głąbkowie wydali przyjęcie. Zabawiano się w najrozmaitsze gry.

Pani Głąbkowa zwraca się do gości:

— Tylko bardzo proszę, nie urządzajcie znowu zabawy w łyżki.

— A jaka to jest zabawa?

Pani Głąbkowa wzdycha: — Nie znam jej dokładnie. Ale zawsze po poprzednich przyjęciach brakowało mi kilka łyżek.

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

42 POWIEŚĆ

— Czy wiesz, że prezes wyjechał? zapytała ją pani Różycka zamiast powitania.

— Tak? Kiedy? — zapytała obojętnie piękna panna.

— Przed godziną. Nie wiem, co o tem sądzić, ale wczoraj odebrał telefon, który zdaje mi się, nie był zamiejscowy. To dzwoniło pogotowie tatrzańskie, bo dowiadywałam się o ciebie, a jemu odpowiedzieli.... Gdzieś ty była?

— W górach. I wracam zaraz, tylko wezmę żywności — odparła panna Jadzia tonem przecinającym wszelką dyskusję. —Proszę cię poza tem, żebyś nie mówiła nikomu, bo nie chcę żadnych przyczepek. Idę sama.

To rzekłszy wyszła, zostawiając panią Różycką zdumioną, oburzoną i wogóle wyprowadzoną z równowagi....

Ale na korytarzu czekał na nią Stanisławski.

Chciał się poprostu rozmówić, bo wydało mu się, że jeżeli Solak tak nagle opuścił Zakopane, to z pewnością ona jedna jest tego przyczyną.... Chciał się rozmówić bo przecież sądził, że ma jakieś prawa do takiej rozmowy....

Tymczasem panna Jadzia zaledwie przywitała się z nim, przeszła szybko do swego pokoju i zamknęła drzwi za sobą.

Stanisławski zamyślił się i krok za krokiem wrócił do swego pokoju.

W dwa dni później księżna Marja żegnała towarzystwo „Białopolanki" Przez te kilka dni swego pobytu zyskała sobie tyle sympatji, że prawie wszyscy goście pensjonatu wybierali się na stację, aby ją pożegnać. Nawet major Trzciński, którego nigdy nie można było posądzać o „wspinanie się na palce" oświadczył, że o trzeciej będzie na dworcu z kwiatami....

— Pani wyjeżdża tym pociągiem? — zapytała panna Jadzia, która tego dnia wyjątkowo wcześnie wróciła z wycieczki.

— Tak. Trzecia piętnaście...

Panna Jadzia poszła do swego pokoju

Stanisławski słyszał, że po południu panna Jadzia zostaje w domu, więc nie śpieszył się do żadnych rozmów. Zamknął się u siebie....

Orłowski chodził zamyślony....

Pani Różyckiej „wszystko leciało z rąk'", jak mówiła, a w rzeczywistości ręce się jej trzęsły w oczekiwaniu jakichś nadzwyczajnych wydarzeń — po południu, gdy towarzystwo wróci ze stacji.

Jakoż zaraz po obiedzie portjer „Białopolanki" zniósł bagaże księżnej Marji i walizkę posła do dwóch dorożek, poczem ruszył z niemi na dworzec, a całe towarzystwo wybrało się w tę samą drogę spacerem.

Brakowało.... tylko panny Jadzi. Tak przynajmniej stwierdził Stanisławski.

Wreszcie wszyscy znaleźli się na peronie, księżna Marja zajęła sobie miejsce przy oknie w przedziale drugiej klasy i wychyliwszy się przez okno, zaczęła przyjmować bukiety, od majora Trzcińskiego, od małej Eckenerówny i jej towarzysza od Stanisławskiego....

W pewnej chwili księżna Marja uniosła brwi, patrząc w oczy swego kuzyna i... spojrzała w prawo, w kierunku trzeciej klasy. Orłowski, korzystając, że wszyscy są zajęci odjeżdżającymi, spojrzał w tym kierunku: panna Jadzia stała pod oknem wagonu, a z okna wyjrzała przecięta twarz Stefana Tura.

Panna Jadzia otworzyła torebkę i wyjęła z niej zeschły kwiatek.

— Pamięta pan to? — zapytała ogorzałego turystę. — Zachowałam... uśmiechnęła się.

Tur uśmiechnął się do niej również i Orłowski miał możność skonstatować, że ten ogorzały turysta, który z chłodną grzecznością zwracał się do panny Jadzi i ten który teraz uśmiecha się do niej z okna — to są dwaj różni ludzie. Tamten był zwykłym znajomym, a ten...

Nie namyślając się, dotknął Stanisławskiego i wskazał mu wzrokiem sielankowy obrazek.

Inżynier spojrzał i... zaklął.

Zaklął tak brzydko, jak wtedy, kiedy się dowiedział, że za most nad Rio Grande nie dostanie złotego medalu Washingtona, a tylko srebrny Wilsona.... Tak samo, jak wtedy, kiedy mu powiedziano, że są lepsze konstrukcje niż jego, bo jego konstrukcja nadaje się tylko do żelazo-betonu, tak ,samo, jak wtedy....

Pociąg ruszył.

Nie wypadało dłużej patrzeć w stronę wagonów trzeciej klasy, a zresztą twarz Tura, wpatrzona w jakiś punkt na peronie przesunęła się przed nimi.. Nie wypadało również dłużej kląć. Trzeba było natomiast uśmiechnąć się i pomachać chusteczką za odjeżdżającą księżną d'Angers.

A panna Jadzia nie czekając na towarzystwo z „Białopolanki" bez namysłu wróciła do domu....

— Nareszcie chodzę po ziemi.... — pomyślała.

KONIEC.

Redaktor naczelny: Franciszek Prabe

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.